Nr. 76. Lwów — Środa dnia 1 Kwietnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „
Numer z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" (jako to o zaręczynach, ślubach, weselach, zawiadomienia żałobne, pogrzebach, wszelkie nekrologi, [illegible]) [illegible] po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible] w Niemczech [illegible] w innych państwach [illegible]

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]

Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Śr. | św. Hugona | Prep. Otec.
Jutro: Cz. | Wieczerza Pańska | Czwartek Wel.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 5 m. 46
Zachód „ „ 6 „ 23

Długość dnia g. 12 m 37
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 marca.

Na powody przesilenia rolniczego spojrzano w ostatnich czasach ze strony wprawdzie niezwykłej, ale dotąd zaniedbywanej, ponieważ zaś przed początkiem kampanii rolniczej zwykle ożywia się dyskusya nad stanami produkcyi, przeto podniesienie nowych przyczyn, wpływających na niskie ceny zboża, wywołało teraz gorące rozprawy. Uważamy za właściwe zdać z niej sprawę, zaznaczywszy z góry, że — naszem zdaniem — przesilenie rolnicze nie może być następstwem jakiejś jednej kategoryi zjawisk, lecz raczej wszystkie one społem tworzą stan niepomyślny dla rolnictwa.

Dotąd najgłośniej podnoszono nadmierność opodatkowania w Europie, a bardzo małe lub nawet żadne opodatkowanie w konkurencyjnych krajach zamorskich; podnoszono dalej szkodliwość ustawodawstwa, które specyalnie forytowanie przemysłu ułatwia przenoszenie się ludności wiejskiej do miast, w skutek czego robotnik rolny drożeje jest od fabrycznego; podnoszono przeto zbyt wielkie zadłużenie ziemi, utrudniony kredyt, wysokie procenta i taryfy przewozowe, wreszcie traktaty handlowe, które za mało uwzględniają interesa krajowego rolnictwa. Niezaprzeczenie, wszystkie te zarzuty są w znacznej mierze słuszne.

Ale oto teraz z wielką siłą postawiono tezę, że przesilenie pochodzi stąd, iż rolnicy nie umieją dobrze sprzedawać owoców swej pracy; że dotąd myśli się agronomami, ale nie mają pojęcia o warunkach handlu. To rozumowanie opiera się na danych następujących, dotyczących tylko głównego przedmiotu wywozowego, pszenicy: Przesilenie zaczęło się w roku 1886, kiedy do konkurencyi z rolnictwem europejskiem stanęły Indye i Australia; rozwinęło się ono w całej pełni, odkąd w r. 1886 Kanada, zamiast dawnych trzech milionów centnarów, zaczęła wysyłać do Europy około trzydziestu milionów, a zatem, gdy mniej więcej pięć lat temu Argentyna zaczęła rzucać na rynek zamiast dawnych dwóch milionów centnarów 20 parę milionów. W ogóle w tych latach zamorska produkcya zaczęła dostarczać Europie więcej, niż dostarczała przedtem 26 mil. cent. W tym samym czasie produkcya austryacka, rosyjska, rumuńska, serbska i bułgarska zwiększyła się razem o 28 mil. cent., ale zmniejszyła się w Anglii i Włoszech o 9 mil. cent., a zatem rzeczywiście przybyło 21 mil. cent. Dodawszy do tego cyfrę wzrostu produkcyi zamorskiej, otrzymamy, że podaż zwiększyła się o 47 mil. cent. W porównaniu z dawną podażą stanowi to pięcio-procentową zwyżkę, tymczasem ceny spadły średnio o 15 do 18 proc., co jest tembardziej niezrozumiałem, że w tym samym czasie ludność krajów konsumujących obce zboże zwiększyła się o 11 proc. Różne wykazy świadczą, że Europa i Ameryka spożywają teraz więcej, niż spożywały przed przesileniem, około 57 milionów centnarów, zatem nietylko nie ma nadmiaru pszenicy, lecz owszem jest mały niedobór. Nie ma żadnych dowodów, że ludność zaczęła mniej spożywać pszenicy, a za to więcej innego zboża, zresztą wszystkie jego gatunki spadły w cenie. Jak więc wytłómaczyć to dziwne zjawisko?

Odpowiedź na to pytanie dają sporządzone teraz tablice graficzne ruchu handlowego w różnych miesiącach. Zachodnia Europa jest głównym konsumentem obcego zboża. Ona tworzy środkowe ognisko, do którego płynie produkcya ze wschodniej Europy i z krajów zamorskich, lecz płynie niejednocześnie, i nie z jedną siłą. W późnej jesieni i na początku zimy odbywa się ogromny ruch zboża ze wschodu europejskiego na zachód, a ruchu z Kanady, Stanów Zjednoczonych i Australii prawie nie ma. Za to na wiosnę i wczesnym latem zaczyna się wielki ruch drugi, a zanika i wreszcie całkiem ustaje pierwszy. Równolegle z tym faktem stoi fakt drugi, również wykazany tablicami graficznemi: oto, ceny w jesieni są najniższe, a na przednówku najwyższe. Wynika z tego, że rolnik wschodnio-europejski nie dowiaduje się, jaki jest stan rynku na zachodzie Europy, lecz całe zebrane zboże natychmiast stara się sprzedać, przepełnia rynek towarem i oczywiście sam zbija cenę. A kiedy to się dzieje, producent zamorski spokojnie czeka, aż się zapasy wyczerpią i wzmoże się zapotrzebowanie. Wówczas targuje się o cenę, podnosi ją coraz wyżej umiarkowanymi transportami, ciągle przytem bada stan rynku, a dopiero w ostatniej chwili przed żniwami we wschodniej Europie wysprzedaje wszystkie swe resztki i niemi zapełnia zachodnio-europejskie magazyny. Tak się dzieje, że w czasie, gdy my mamy nowe zboże na sprzedaż, magazyny konsumentów są pełne i odbiorcy się drożą, przebierają, płacą mało, albo nawet chwilowo całkiem nie kupują, aby przygnębić dostawców i wziąć od nich towar za byle co. To jest przyczyna przesilenia.

Naszem zdaniem, nie jest to jednak sama przyczyna, lecz tylko pokazanie, jak działają inne przyczyny. Bo rzecz naturalna, że rolnik wschodnio-europejski nie z jakiejś fantazyi rzuca swe zboże na rynek zaraz po zbiorach, lecz dlatego, że wyczekać nie może nietylko pół roku, ale nawet miesiąca. Nieraz musi nawet sprzedać ziarno jeszcze niewymłócone. Naglą go podatki, raty, wszelkie inne zaległe należności. Może być zupełną prawdą, że nadprodukcyi nie ma, ale w takim razie wina przesilenia tkwi nie w samem rolnictwie, lecz w ekonomicznem jego położeniu. Na nic się nie zda krzyczeć, że winni są sami ziemianie, bo i sobie szkodzą i pozwalają Ameryce ubożyć Europę. Trzeba tym ziemianom pomódz, aby mogli postępować jak zamorscy producenci, którzy są w stanie czekać, bo są zasobni. Graficzne tablice handlowego ruchu zboża w ostatnich 13tu latach są, naszem zdaniem, wymownym dowodem przymusowego położenia ziemian europejskich i jeśli tylko to położenie, nie zaś nadprodukcya i konkurencya, sprowadza przesilenie, to tem większy obowiązek prawodawczych czynników przyczynić się do ułatwienia ziemianom ich ekonomicznych stosunków.

Francuski minister spraw zagranicznych Berthelot padł ofiarą ekspedycyi do Sudanu. Podał się do dymisyi, motywując ją słabem zdrowiem i familijnemi sprawami, a Faure natychmiast ją przyjął, powierzając tymczasowo tekę spraw zagranicznych prezesowi gabinetu p. Bourgeois. Owe względy prywatne, które p. Berthelot podał, służą tylko do zamaskowania porażki dyplomatycznej, poniesionej przez rząd francuski, a tem boleśniejszej, że we Francyi zanadto dużo szydzono z takich porażek angielskich. „Ciężkie konsekwencye", któremi Berthelot groził brytańskiemu ambasadorowi nie nastąpiły. Międzynarodowa komisya długu egipskiego uchwaliła większością głosów dać pół miliona funtów na ekspedycyę, poczem delegaci francuski i rosyjski opuścili posiedzenie. Nie powstrzymało to uchwały, owszem 200 tysięcy funtów zaraz wydano. Delegat francuski chciał jeszcze wnieść protest do istniejącego w Kairze mięszanego trybunału, lecz Rosya oświadczyła, że dalszą walkę uważa za daremną i że pozostaje zgodzić się na czyn dokonany. Rzeczywiście dalsze jątrzenie tej sprawy przeniosłoby kwestyę na niebezpieczny grunt europejski. P. Berthelot liczył na Rosyą i na Turcyę, obrażoną o to, że zarządzono ekspedycyę bez jej wiedzy, ale Rosya nie dopisała, a Turcya poprzestała na wymówce chedywowi. „Ciężkie konsekwencye" p. Berthelota obróciły się przeciwko niemu, więc musiał ustąpić.

W Paryżu utrzymują, że Bourgeois skorzysta z tej sposobności, aby podczas wielkanocnej przerwy w posiedzeniach parlamentu usunąć jeszcze parę tych ministrów, którzy zanadto się narazili republikanom hołdowaniem socyalizmowi.

W południowej Afryce znowu wybuchły niepokoje. W kraju Matabele, sąsiadującym z Transwaalem, a podbitym przez Anglię w roku przeszłym, wybuchło powstanie, na którego czele stanął syn byłego króla Lobenguli. Policya angielska, złożona z miejscowych mieszkańców, a stanowiąca jedyną w tym kraju zbrojną siłę, przeszła na stronę powstańców, którzy już stoczyli dwie bitwy z angielskimi poszukiwaczami złota. Jednocześnie między Transwaalem a republiką Oranią stanął sojusz ku wspólnej obronie i pozyskaniu zupełnej niezależności od Anglii, która dotąd wywierała pewien protektorat nad tymi obu krajami. Domyślają się, że powstanie w Matabele znajduje się w związku z transwaalskimi i orańskimi zamiarami. Naturalnie, powstało w Londynie, w sferach publicystycznych, pytanie, czy Niemcy znowu staną po stronie Boerów. Na to daje odpowiedź organ ministra kolonii Chamberlaina *Manchester Guardian* w liście z Londynu. W tej korespondencyi, roztelegrafowanej zaraz po całej Europie, czytamy: „Na parę tygodni przed ekspedycyą sudańską nastąpiło, w skutek dzielnego wystąpienia dyplomacyi austryackiej, popartej przez włoską, zupełne porozumienie między Anglią a Niemcami, których interesa w południowej Afryce zostały ściśle określone, poczem rząd berliński oświadczył, że do żadnych nieporozumień w tamtych stronach mięszać się nie będzie. Teraz stosunki angielskie z trójprzymierzem są zupełnie normalne. Lord Salisbury nie przedsięwziąłby ważnej wyprawy do Sudanu, gdyby nie był zupełnie pewnym Niemiec i w ogóle trójprzymierza. To samo stosuje się do innych spraw afrykańskich".

Korespondencye.

Poznań 25 marca.

Nasi prześladowcy osiągnęli znowu małe zwycięstwo. Oto komisya kolonizacyjna kupiła w tych dniach za 180.000 marek majątek Tylice w Prusach Zachodnich, obejmujący 1200 morgów, własność spadkobierców po śp. Janie Ubyszu. Na dobitkę nie ulega wątpliwości, że z nadchodzącą wiosną operacye komisyi kolonizacyjnej przybiorą coraz energiczniejsze tempo. Swoją drogą nie może być już mowy o operacyach w rodzaju tych, jakie dokonywała ta instytucya w pierwszych latach swego istnienia. Komisya bowiem, nabywszy olbrzymie (do końca roku 1895 ogółem 89.204 hektary) przestrzeni ziemi, walczy z coraz większemi trudnościami w należytem zużytkowaniu tego nabytku. Dotychczas udało się jej rozparcelować i obsadzić kolonistami 21.439 hektarów, czyli trzecią część ogólnego nabytku. Liczba kolonistów wynosi 1784. Największą trudność w działalności komisyi, stanowi coraz dotkliwszy brak odpowiedniego materyału kolonizacyjnego. Zrażeni bowiem niebardzo pomyślnym losem swych „landsmanów", którzy się przenieśli do W. Ks. Poznańskiego lub Prus Zachodnich, chłopi zachodnio- i południowo-niemieccy coraz mniej dają się chwytać na lep obietnic, wygłaszanych przez urzędników komisyi po całych Niemczech.

Hekatyści jednak także nie próżnują. Jak już wam wiadomo, założyli oni bank parcelacyjny, „Landbank", uposażony w 5-milionowy kapitał.

Celem Banku jest staranie, aby grunta rozparcelowane z folwarków, których właściciele utrzymać się nie mogą, dostały się wyłącznie kolonistom niemieckim. Zdawałoby się, że obok bismarkowskiej komisyi kolonizacyjnej taka instytucya jest zbyteczną. Tymczasem H. K. Tystom nie wystarcza komisya kolonizacyjna, która w ostatnich czasach zaczęła kupować folwarki od bankrutujących Niemców; są oni też mocno niezadowoleni z rządowych komisyj generalnych, ponieważ te komisye nietylko niemieckim, ale i polskim nabywcom mniejszej własności dają pożyczki w listach rentowych, a najbardziej ich irytuje istnienie Banku ziemskiego, do którego udawali się nawet niektórzy niemieccy właściciele folwarków, ponieważ Bank wyrobił sobie reputacyę, iż parcelacye przeprowadza najracyonalniej, zadawalając się umiarkowanym procentem.

Otóż okazuje się, że zaciekłość H. K. Tystów nietylko Bankowi ziemskiemu nie szkodzi, lecz na jego korzyść wywołuje reakcyę. Słyszę, że podpisy na prolongowaną nową emisyę akcyj Banku dosyć dobrze napływają. Z ostatnich zaś dziejów korzystnej działalności tego Banku mamy do zanotowania fakt, że za jego pośrednictwem i gwarancyą nabyła spółka ziemska w Poznaniu za sumę 380.000 m. majątek Mielżyn w powiecie witkowskim. Majątek ten będzie rozkolonizowany, a parcelacya rozpoczyna się niebawem.

A więc, jak widzicie, podjęliśmy rzuconą nam rękawicę i bronimy się ząb za ząb.

W ostatnich czasach odbyły się doroczne zgromadzenia kilku towarzystw, które w naszem społecznem życiu wielką grają rolę. Obrady centralnego Towarzystwa rolniczego dowiodły, że dawniejszy dyletantyzm w rolnictwie ustępuje statecznie miejsca rzeczywistej nauce, doświadczeniu i sumienności obywatelskiej. Walne zebranie poruszyło przedewszystkiem najżywotniejszą kwestyę i oświadczyło się stanowczo przeciw nowemu rządowemu projektowi cukrowniczemu, który grozi ruiną naszemu pomyślnie rozwijającemu się przemysłowi cukrowniczemu i hodowcom buraków i pozbawiłby, gdyby się stał prawem, zarobku tysięcy robotników polskich, zatrudnionych obecnie przy uprawie buraków i w cukrowniach. Centralne Towarzystwo gospodarcze utrzymuje własną stacyę chemiczną, wspiera młodzież, poświęcającą się studyom agronomicznym na Uniwersytetach, rozpisuje konkursy na najlepsze prace z dziedziny rolnictwa i wydaje własne pismo p. t. *Ziemianin*.

W pewnym związku z Towarzystwem gospodarczem pozostają Kółka rolnicze, gromadzące w sobie drobnych producentów rolnych. Kółek tych, jak się dowiadujemy ze sprawozdania, odczytanego na ogólnem zebraniu, jest w W. Ks. Poznańskiem obecnie 192, a liczba członków dochodzi do 10.000. Włościanie coraz chętniej garną się do kółek i przyznają szczerze i otwarcie, że instytucya ta przyczyniła się w wysokim stopniu do podniesienia ich umysłowego i moralnego poziomu, a tem samem i do polepszenia materyalnego dobrobytu. Jeśli też w obecnej chwili włościanie większą daleko okazują oporność przeciw ekonomicznemu przesileniu, niż reprezentanci większej własności ziemskiej, to głównej przyczyny tego pocieszającego stanu szukać należy w nadzwyczaj korzystnej działalności kółek rolniczych. Dzięki tej działalności widoczny jest coraz większy postęp w sposobie gospodarowania naszych włościan, który używają coraz częściej nawozów sztucznych, uprawiają racyonalnie swe grunta, obchodzą się staranniej z bydłem i zabezpieczają się w coraz większej liczbie przeciw klęskom, wynikającym z pożarów i gradobicia. Lichwa, szerząca dawniej tak groźne spustoszenia, właśnie w sferze producentów rolnych, ustała prawie w zupełności; zmniejsza się też coraz bardziej nałóg pijaństwa, który dawniej doprowadzał znaczną liczbę włościan do moralnej i materyalnej ruiny. Najwymowniejszym dowodem podniesienia się poziomu umysłowego, są samodzielnie opracowywane przez włościan odczyty z dziedziny rolnictwa, wygłaszane przez włościan zarówno na zebraniach pojedyńczych kółek, jak na ogólnem posiedzeniu. W ostatniem ogólnem zebraniu wzięło udział przeszło 500 delegatów kółek z rozmaitych okolic W. Ks Poznańskiego. Organem Kółek jest wielce rozpowszechniony *Poradnik Gospodarski*.

Bardzo dodatnio przedstawiają się również doroczne sprawozdania z działalności Towarzystwa pomocy naukowej, Towarzystwa czytelni ludowych i Towarzystwa przyjaciół nauk.

Dziennik Poznański podał niedawno ciekawe dane, dotyczące rozwoju prasy niemieckiej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Podług tego zestawienia istnieje obecnie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem obok uprawiających także politykę urzędowych gazet powiatowych (Kreisblatt), 30 pism niemieckich. Ogólna liczba prenumeratorów tych pism wynosi około 60.000. Polskich organów politycznych jest w Wielkiem Księstwie Poznańskiem ogółem 11, a liczba ich prenumeratorów wynosi co najwyżej 30.000. Ludność polska liczy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem 1,100.000, niemiecka 600.000 głów. W Prusach Zachodnich wychodzi oprócz 27 *Kreisblattów* 31 politycznych pism niemieckich. Ogólna liczba prenumeratorów wynosi przeszło 90.000. Niektóre z pism niemieckich liczą blisko 10.000 prenumeratorów, a wychodzący w Grudziądzu *Geselliger* przeszło 20.000. Pism polskich jest w Prusach zachodnich 6, które, razem wziąwszy, liczą co najwyżej 12.000 prenumeratorów.

Londyn 26 marca.

(*T.*) Wiadomość dość ważna zajmuje od dziś rana cały świat polityczny angielski. Telegraf przyniósł tutaj sprawozdanie z przebiegu wczorajszego posiedzenia włoskiego senatu, gdzie dawniejszy i obecny ministrowie spraw zagranicznych mówili o ugodzie z Anglią, jako o podstawie, dającej Włochom prawo do protektoratu nad Abisynią. Prezes gabinetu, p. Rudini oświadczył ubocznie, że Włochy wywiązując się z uczynionych zobowiązań, są gotowe ustąpić Anglii Kassalę, jeżeli Brytania będzie potrzebowała tego miasta dla zabezpieczenia swej władzy nad Sudanem.

Z tych oświadczeń rządu włoskiego w senacie wysnuto jednostronny wniosek o istnieniu rodzaju sojuszu anglo-włoskiego, co jest oczywistą przesadą. Nie należy zapominać, że po dwakroć w ostatnich dwóch tygodniach członkowie rządu kategorycznie zaprzeczyli istnieniu anglo-włoskiego przymierza. Uczynił to najprzód p. Goschen, mówiąc o wyniosłem odosobnieniu politycznem Anglii; uczynił to następnie p. Curzon, twierdząc, że Anglia nie zaciągnęła żadnych zobowiązań względem Włoch.

Wyprawa do Sudanu może później inną przybierze fizyonomię. Nie skończy się na Dongoli, lecz armia angielska przedostanie się aż do głębi Sudanu i nie oprze się jak w Kassali. Ale skoro Sudan sam w sobie nie przedstawia żadnej wartości terytoryalnej, ani ekonomicznej, ma ją jednak dla Anglii jako łącznik pomiędzy jej nad równikiem posiadłościami w Afryce a Egiptem, w którym widocznie pozostać zamierza. Ani bezsilne protestacye Turcyi, ani opozycya Francyi i Rosyi co do zużytkowania finansów egipskiej kasy rezerwowej nie powstrzymają Anglii w tem przedsięwzięciu.

W świecie handlowym i przemysłowym żywe zajęcie i rodzaj trwogi wywołała mowa p. Chamberlain'a, wypowiedziana na bankiecie w klubie kanadyjskim. Wysławiał on tam jedność istniejącą pomiędzy wszystkiemi składowemi częściami Wielkiej Brytanii, związki serdeczne, jakie łączą kolonie z metropolią, i wyraził życzenie, ażeby się ta solidarność i spójnia coraz silniejszą stawała. Dla dopięcia tego celu nic w jego oczach nie byłoby użyteczniejszem, jak związek celny — Zollverein wielkobrytański. P. Chamberlain życzyłby sobie, ażeby Anglia nałożyła cła wchodowe nie wysokie, ale zawsze cła na wszystkie artykuły dostarczane jej przez kraje ościenne. Ponieważ zaś te same artykuły, dowożone z kolonii, wprowadzaneby były bez żadnego cła, zatem byłoby

---

16)

MARZYCIEL

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— I cóż teraz pocznie pan z temi sągami? — zapytał ktoś z obecnych.

— Będę czekał wypadków.

— Aha, wypadków atmosferycznych, to jest deszczów, śniegów i mgieł, które doprowadzą na koniec sągi do zupełnego stanu zgnilizny. Część, naturalnie, uniknie tego losu, bo przedtem rozkradzioną zostanie.

— Rozkradzioną? Przez kogo? — zapytał Tolski.

— Przez moich sąsiadów włościan. Wszakże od pewnego czasu jest w tem postęp ku dobremu. Chłopi boją się sędziego Lerczewskiego jak ognia.

Tolskiemu oczy zabłysły gniewem.

— Otóż to! — zawołał — zawsze ten sam sposób! Chłopa traktować tak, aby się bał! Nie rozwinąć w nim poszanowania prawa, poczucia moralności, nie wskazać mu pożytku wypływającego z uczciwości, tylko straszyć go jak dziecię, przybierając gruby głos. Ta tradycya słomianych strachów na wróble jużby ustać powinna! Czemże jest pan Lerczewski? Sędzią gminnym, czyli prawem wcielonem. Tem przynajmniej być by powinien i wpajać poszanowanie dla prawa, nie dla własnej osoby. Tymczasem nie prawa, lecz jego się boją, więc tradycyjnie boją się szlachcica despotycznego.

— Tak, boją się rzeczywiście jego osoby, ale on jest sprawiedliwy bezwzględnie. Jestem pewien, że Lerczewski sądziłby własnego syna, sądziłby samego siebie tak, jak sądzi obcego.

Tolskiemu zadrgały wargi. Nienawidził Lerczewskiego i miał na ustach gorżkie słowa od wyrzeczenia których powstrzymał się siłą woli. Lerczewski był mężem pani Teresy, której wspomnienie napełniło mu nagle duszę słodką melancholią. Spojrzał na jaskrawy przed chwilą obraz przez zakopcone szkiełko tęsknoty. Krzywdy ludu ustąpiły na drugi plan przed obrazem smutnej kobiety.

— Pan się co do tych wzniosłych iluzyj powinien rozmówić z moją żoną, — rzekł śmiejąc się gospodarz. — Ona porąbać by się dała za cnotę chłopów i chce fabrykować z nich wielkich uczonych na gruby kamień. Nie wiem czy płynnie którego z nich czytać nauczyła, ale wiem, że mię to kosztuje nie mało. Dwa razy już zapłaciłem na ręce pana Wiaziemcowa naznaczone na nią stopiędziesiąt rubli, a uprzedzając nowe denuncyacye policyi, niejeden korzec celnej pszenicy wysłałem do Błociszewa. Ale na upór kobiecy lekarstwa nie ma. Uczniowie tylko teraz chodzą innemi schodami i już nie do izby na dole, ale do izby na górze. Nie wolno im też śpiewać, gdy całą gromadą opuszczają macierzyńskie skrzydła mojej żony.. Muszę też państwu opowiedzieć, jakie plony odnosi ona ze swej pracy.

— Ah, pewno chcesz opowiedzieć historyę Józia Bartosiaka! — zawołała przestraszona mała kobiecina. — O, zmiłuj się, daj-no pokój! Któż nie doświadczył niewdzięczności? Czasem własne dzieci...

— Kradną?

— A tak, kradną, fałszują podpisy... Proszę cię, nie opowiadaj tego! Chłopaka z pewnością namówili... zresztą, Bóg wie, jak tam było... Niech sobie kto co chce mówi, ja mam przekonanie, że praca moja musi przynieść owoce, powolne bardzo i małe, ale je przyniesie. Wszak ja się nie łudzę nic a nic co do ludu. Znam go tak dobrze jak ty.

— No, przyznaj się, że po prostu nie ma dla ciebie piękniejszej muzyki, jak chór sylabizujących dzieci.

— O, przepraszam, ja wcale nie uczę czytać za pomocą sylabizowania — rzekła obrażona pani.

— Dotknąłem najdrażliwszej struny w mojej żonie, struny pedagogicznej. Zapalona z niej nauczycielka. Zapałowi owemu chciałem położyć tamę po przymusowej wizycie mojej u pana Wiaziemcowa, tłómaczyłem na wszystkie sposoby, błagałem, by belferki zaprzestała; ale wtedy dopiero stanęła mi jeżem pierwszy raz w życiu. Uległem pod groźbą rozwodu.

— Pani prowadzi szkółkę wiejską? Czemuż w każdym dworze podobnej pracy się nie widzi! — zawołał rozogniony Tolski.

— To wywołałoby krucyatę i byłoby niepodobnem — rzekł gospodarz. — Jakiś jeden wyjątek z pomocą owej celnej pszenicy na wielkanocne baby może się ostać, ale już dwa takie usiłowania w parafii wywołałyby z pewnością krach i bankructwo zupełne.

— Czy jabym mógł pójść do uczącej się dziatwy wiejskiej?

Gospodyni domu zerwała się z kanapy. Po większej części spotykała się z zupełną obojętnością dla swojej bardzo ciężkiej pracy; nikt jej prawie nigdy nie zapytywał o nią; zapał Tolskiego rozjaśnił jej twarz zadowoleniem. Zaprowadziła młodego lekarza na górę, gdzie w dużym, trochę zimnym pokoju, wkoło długiego stołu, siedziało spokojnie kilkanaścioro dzieci. Niektóre z nich niezgrabnie i z całych sił przyciskając kredę do tablicy, pisały liczby i robiły arytmetyczne zadania; inne pisały kaligrafię, powoli i z namaszczeniem prowadząc pióra po papierze; inne czytały głośno przy nauczycielkach, których było w tej chwili aż trzy w szkolnej izbie: dwie niedorosłe panienki domowe i ich nauczycielka, zapalona przyjaciółka ludu. Cały obrazek czynił miłe i pocieszające wrażenie. Dzieci uczące się były czysto poubierane, z przyjemnemi po większej części twarzyczkami, z oczami, w których malowało się usiłowanie skupienia uwagi. Nauka była widoc nie dla nich czemś, co je przejmowało uszanowaniem, czcią prawie. Wszystkie powstały dla ucałowania ręki pani i przybyłego młodego pana.

Tolskiego ogarnęło rozrzewnienie i zapał prawdziwy. Tyle razy marzył o takiem nauczycielstwie z czystej miłości ludu wypływającem, niemającem na celu zysków własnych, że teraz, gdy marzenie ujrzał rzeczywistością, ogarnęło go błogie wzruszenie. Tę gromadkę zebranych dzieci kochał i widział w niej zadatek lepszej przyszłości.

List Tolskiego do pani Boreckiej.

„Zawstydziła mię pani, odzywając się do mnie pierwsza. Wśród warszawskiego gwaru znalazła pani czas na napisanie listu i na pomyślenie o mnie. Tylko kobiety tak dobremi być potrafią. Ja tu zapewne pisać zapomnę zupełnie. Jakaś tu w powietrzu pływa nuda i apatya, ogarniająca człowieka powoli i podstępnie, jak sen ogarnia marzącego. Przyjazd mój do Błociszewa był obrazem mojego tu życia. Pierwszy krok był ugrzęźnięciem w błocie, z którego następnie z trudem nogi wyciągać było trzeba. Moralnie ugrzązłem tak w tutejszych jak błoto brudnych stosunkach, a ciągłe usiłowanie wyciągania z nich nóg absorbuje mię i męczy. Lud wyzyskiwany przez wszystkich stał się tak nieufnym, że każdy człowiek noszący surdut wygląda mu na zdrajcę. Woli on naprzykład poradę obdzierającego go i wyzyskującego felczera niż poradę lekarza. Dziecię to dobre i ufne z natury, nauczone podejrzliwości, a zatem przebiegłości i kłamstwa. Jak dawniej, tak i teraz znojem jego żyją wszyscy. Szlachta wyzyskuje jego pracę; ksiądz jego ślepą wiarę; przekupnie, znachory, felczerzy, aptekarze... jego ciemnotę i wiarę w gusła. Nawet ci, co dla niego pragną oświaty, udzielają mu jej w formie dawnej religijnej zabobonności, zabijającej zmysł krytyczny i umysłową samodzielność. Krew się burzy na myśl o tem wszystkiem, a jednak ręce opadają bezsilnie. Jak tu wmówić tym ludziom, że się jest ich przyjacielem a nie zdrajcą? Jakie słowa znaleść, aby trafić do ich przekonania? Jakie zaklęcia wyszukać, by rozproszyć ciemności ich umysłu? Odwracam się od tego przedmiotu, bo czuję, że rana, którą noszę w piersi, rozognia się bardziej jeszcze, gdy jej dotykam. Zresztą pani mię rozumie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to wielką korzyścią dla kolonii. Tego rodzaju projekt byłby naturalnie bardzo popularnym w koloniach i przyczyniłby się do ich ekonomicznego, rolniczego i przemysłowego rozwoju. Dałby nawet może w przyszłości i korzyści Anglii, którąby zabezpieczyła dla siebie samej rynek targowy w kolonialnym owym świecie o olbrzymich rozmiarach. Ale w obecnej chwili myśl taka nie może rachować na poparcie angielskiego społeczeństwa wszystkich klas i zawodów. Wyrosłe i wychowane pod wszechwładzą wolnego handlu, pojąć nie może, dla czegoby miało dobrowolnie wyrzec się niezaprzeczonych jego dobrodziejstw. Sam p. Chamberlain nie tai, że życie podrożałoby w skutek tych ceł wchodowych w Anglii, ale jego zdaniem bogata Anglia powinna zdecydować się na materyalne ofiary, skoro niemi okupić może ściślejsze połączenie się ze swemi koloniami — najpierwszem państwowem swem zadaniem. On ze swego stanowiska przezornego i daleko w przyszłość spoglądającego męża stanu może mieć słuszność, ale świat handlowy i przemysłowy inaczej się na to zapatruje.

Zaszedł tu drobny na pozór fakt ekonomiczny, który jest symptomatycznym co do położenia robotników i kwestyi zarobku. Lord Londonderry zamknął swoje kopalnie węgla w Rainstow. Uczynił to przedłożywszy swym urzędnikom, inżynierom i robotnikom bilans przedsiębiorstwa. Koszta eksploatacyi węgla wynoszą rocznie 72000 funtów, a dochody tylko 56 tysięcy, czyli że lord Londonderry traci 16.000 funtów rocznie. Ponieważ straty te powiększają się z każdym rokiem, nie widzi on powodu do ponoszenia ich nadal. Nawet taka magnacka fortuna jaką posiada, nie mogłaby *à la longue* im podołać.

Eksploatacya w kopalniach Rainstow nie opłacała się dlatego, ponieważ wymagania robotników stawały się z każdym rokiem większe. Dla świętego spokoju lord Londonderry zgadzał się na podwyższenia, ale obecnie powziął postanowienie zupełnie zamknąć kopalnie. Tysiąc pięćset robotników i ich rodziny pozbawione zostają chleba; okolica co żyła z jej osady kopalnianej zamieni się na opustoszenie grobowe. Czyja wina? Bez zaprzeczenia tych agitatorów politycznych, którzy wszędzie i zawsze mają tylko na widoku interes jednej strony — robotnika, a niszczą interesa drugiej — kapitału. To puszczenie w niepamięć ich solidarności całkowitej, ciągłej i niezbędnej mści się na robotnikach prędzej czy później.

Anglia straciła w tym tygodniu jednego ze słynnych swych malarzy i jednego z swych najpopularniejszych pisarzy. Malarzem był pan Richmond, członek Akademii sztuk pięknych, posiadający wysoką technikę, płodny, mistrz zdolny w malowaniu wszelkiego rodzaju obrazów a w ostatnich latach przeważnie portrecista. Zażywał on wielkiej powagi w pracowniach malarskich, ale nie można powiedzieć, aby kiedykolwiek w długoletnim swym zawodzie wzniósł się na szczyt sztuki.

Autorem był p. Thomas Hughes. Sędzia z zawodu, napisał on był za swej własnej rozrywki książkę poświęconą wspomnieniom szkolnego życia. To „Tom Browns School days" stały się najpopularniejszą książką w Anglii. Nie było ucznia gimnazyalnego, któryby nie czytał tego pięknego obrazu szkolnego życia, najpiękniejszego peryodu w życiu Anglika, jednego, do którego myśl jego stale z rozczuleniem lub uśmiechem powraca. Dla tych, co chcą sobie zdać sprawę czem jest szkoła w Anglii, szkoła średnia jak: Eton, Rugby lub Harrow, ze szkoły tej wychodzą prawdziwie, nie ma lepszego przewodnika jak książka p. Hughes. Zachęcony tuzinami edycyi, bajecznem powodzeniem jakie znalazła jego książka, Hughes napisał dalszy jej ciąg, przenosząc swego bohatera na ławy uniwersytetu w Oxfordzie. Druga ta jego praca nie wyrównała nigdy rozgłosem pierwszej. Pisał był także inne książki, ale szare i nieznaczące i zostanie w rocznikach piśmiennictwa narodowego jako *homo unius libri*.

Wystawa Tow. zachęty przemysłu krajowego.

I.

Pisząc przed tygodniem o otwarciu Wystawy Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego poświęciliśmy kilka słów opisowi przedmiotów tam wystawionych. Wystawa ta posiada jednak okazy tak piękne, jednem słowem tak się udała, że należy się jej w zupełności, ażeby się nią obszerniej zająć.

Zbliżyły się na nią wszystkie ważniejsze gałęzie naszego przemysłu. Pierwsze miejsce pod względem liczby i jakości okazów zajmuje tkactwo, sukiennictwo, kilimy, wyroby dywanów, koronek i t. d. Tu wymienić należy cały szereg firm, które w dziale tym wystawiły mnóstwo przedmiotów wykonanych świetnie a niekiedy odznaczających się ogromną taniością. Dla przykładu może tu: wyroby „Prządki" w Krośnie, szkoły łańcuckiej, Towarzystwa tkackiego w Glinianach i Wilamowicach, dalej wyroby doskonale tkane szkoły w Rakszawie i pani Pauliny Mandlowej z Zarudzia pod Tarnopolem, których wyroby śmiało mogą iść w zawody z sprowadzanemi do nas z zagranicy, oraz wreszcie, trwałe a także piękne i wcale nie droższe od tandetnych dywanów wschodnich kilimy i dywany wyrobu ks. Czartoryskiej w Wiązownicy, pani Mandlowej i p. Hermana Feldsteina we Lwowie. Kilimy te mogą śmiało stanowić najpiękniejszą ozdobę mieszkań, należałoby się wyrobami temi gorliwie zająć.

Wyroby koronkarskie szkoły zakopiańskiej cieszą się już ustaloną sławą, to też okazy przez nią wystawione cechuje przedewszystkiem smak artystyczny w wykonaniu jak również i niesłychana delikatność deseni. Wspaniałym okazem jest wielki koronkowy wachlarz, pochodzący z pracowni tej szkoły.

Drugie miejsce na wystawie zajmują wyroby metalowe, które stanowią jej prawdziwą ozdobę. Firma Fraget, jedyna reprezentantka przemysłu warszawskiego, wystawiła szereg swoich wyrobów w trzech dużych szklanych gablotach. Są to wyłącznie wyroby platerowane, wszystkie odznaczające się niesłychaną drobiazgowością w wykończeniu i artyzmem. W pierwszej gablocie największą wartością jest posąg Jana Sobieskiego z Łazienek, cały z kutego srebra, z grubo pozłacaną podstawą. Obok niej znajdujemy prześliczne srebrne przybory, odznaczające się prawdziwym smakiem w pomyśle i wykonaniu. W drugiej gablocie mieści się ... zastawa do herbaty: olbrzymi srebrny samowar i wszystkie inne potrzebne przybory łącznej wartości około 2000 zł. W trzeciej wreszcie widzimy mnóstwo drobnych, lecz bardzo ładnych przedmiotów; zwracają na siebie uwagę dwa prześliczne cacka: solniczki ozdobione grupami, z których jedna przedstawia parę tańczącą polonesa, a druga mazura.

Na drugiem miejscu postawić należy wyroby krakowskiej firmy Jakubowski i Jarra, pomieszczone w osobnej gablotce.

Do działu metalowego należą jeszcze bardzo liczne wyroby blacharskie p. Popiela we Lwowie, z których na szczególniejszą uwagę zasługuje koszyk z blachy imitującej łozinę, bardzo piękne wyroby metalowe p. H. Bogdanowicza, (zwłaszcza wanna oryginalnej konstrukcyi pomysłu samego fabrykanta), wreszcie wyroby mosiężne lejarni p. E. Wajdowskiego i synów we Lwowie.

Niemniej pokaźnie prezentuje się na wystawie dział wyrobów kaflarskich. Z kilkunastu bardzo pięknych okazów najwięcej zajęcia wzbudzają dwa piecyki z fabryki p. Arnolda Wernera w Glińsku pod Żółkwią, które posiadają udoskonalone i bardzo dowcipnie pomyślane kaloryfery.

Są one wynalazku samego p. Wernera, który na nie otrzymał patent. W dziale tym znajdujemy jeszcze wyroby firmy Kubin, Brich i Korzeniowski, oraz p. Jana Lewińskiego, który prócz całego szeregu drobnych okazów wystawił obszerny i doskonale przedstawiający się piec z terrakoty.

Jeżeli zważymy, że przed kilkunastu jeszcze laty w całej środkowej i wschodniej Galicyi ani jednej nie można było dostać kafli krajowej, tylko wszystko trzeba było sprowadzać z Wiednia, to możemy z pewną dumą spoglądać na ten tak szybki rozwój przemysłu kaflarskiego u nas.

O innych gałęziach przemysłu, reprezentowanych na wystawie, pomówimy w następującym artykule.

List otwarty do dra Karola Lewakowskiego

z wezwaniem, aby mandat posła miasta Lwowa do Rady państwa złożył i w ten sposób podał możność wyborcom stolicy swobodnego objawienia swojego przekonania w zasadniczej sprawie: o ile poseł miasta Lwowa może nie należeć do Koła polskiego, — nie odniósł dotychczas skutku. P. Lewakowski jeszcze mandatu nie złożył.

Z dalszych podpisów na owym liście otwartym, przytaczamy następujące:

Prof. dr. Bronisław Radziszewski, dr. Rudolf Zuber, prof. dr. Bronisław Lachowicz, Władysław Zadurowicz, Antoni Skotnicki, Julian Kodrębski, Tomasz Sternal, Franciszek Herman Viebig, Mieczysław Rybicki, Szczęsny Goradowski, Henryk Machalski, ks. Michał Czachowski, Edward Niziniecki, Karol Paszkowski, Ludwik Wannenmacher, Zygmunt Krener, Stanisław Mrozowicki, ks. Franciszek Mynarski, Wenanty Szydłowski, ks. Zygmunt Gorazdowski.

Sady u włościan.

Ideałem naszym oddawna jest doprowadzenie krajowego owocarstwa do takiego rozwoju, żeby owoc stał się chlebem powszednim całej ludności, i to nietylko w pewnych porach roku, ale, o ile to tylko być może, prawie przez wszystkie 12 miesięcy. Ponieważ owoc jedno zgodnie uznany jest przez hygienistów za niezbędny, bo trawienie innej strawy ułatwiający, więc powinien go używać codziennie, zarówno bogaty właściciel jak i najuboższy kmiotek lub robotnik. Statystyka lekarska, o ile jej wierzyć można, wykazuje, że śmiertelność w krajach, w których owoc jest w powszechnem użyciu, mniejsza jest, niż w okolicach owoców pozbawionych. Przynajmniej choroby trzewiów daleko mniej są tam rozpowszechnione, niż np. u nas.

Jeżeli nam tedy bardzo chodzi o wywołanie rozwoju owocarstwa na wielką skalę, to ... jak i taki handel międzynarodowy, to niemniej leży nam na sercu podniesienie i rozkwit owocarstwa drobnego, krajowego. ... będzie można ... gospodarstwa narodowego rozwiniętą, gdy wieśniak nie będzie ... owoców ... Dlatego ... bardzo podniesienie ...

Ktokolwiek miał sposobność, przejeżdżając kraj nasz w różnych kierunkach, przypatrzeć się włościańskim zagrodom, ten zauważyć musiał, że w niektórych okolicach ... ogrody ... Mały Jasiek pasie gęsi, starsza od niego Maryśka ugania się po ... Drzewa owocowe występują o wiele rzadziej. Niewybredny ... ulęgałki, lekiem jabłkiem lub ... Dlatego to przy wycinaniu lasu, czy oudzego, czy swojego, ... na polach i miedzach, dzikie grusze ... ulęgałki; dlatego mamy taką obfitość grusz polnych na polach i miedzach, gdzie ... wet uwagę podróżnych zwracają. Jest to nietylko owoc jadalny, ale owoc wszystkim wspólny. Korzysta z niego zarówno prawy właściciel, jak i każdy przechodzień. Sam ten fakt silnie popiera znaczenie owoców, jako pokarmu niezbędnego, choć dodatkowego, dla człowieka. Nawiasem zaznaczamy, że w spożywaniu ulęgałek tkwi powód, dla którego zmuszeni jesteśmy kupować ziarnka do siewu za granicą, gdzie dzikie gruszki i jabłka obok lepszych, hodowanych powszechnie, nie mają, jak u nas, pokarmowej wartości.

W sadach włościańskich powtarza się stale to samo, co z drzewami dzikiemi: te są sadzone w większej ilości, które zdobyć łatwo. Więc na urzeczach węgierki, damascenki i lubaszki, na ziemiach piaszczystych — kwaśne wiśnie, a w rozmaitych okolicach — te drzewa i odmiany, które można dostać darmo lub łatwo przyjść do ich posiadania.

Jeżeli w pewnej okolicy znajduje się choćby jeden wieśniak, posiadający sztukę szczepienia, to wpływ jego poznać można daleko. Sąsiedzi zrazu bliżsi, a potem i dalsi, z lasów wykopują dzikie grusze i jabłonki, sadzą je blisko chałup, a gdy się przyjmą, zapraszają kunsztmistrza, by je zaszczepił, ugaszczając go i nagradzając. Niejeden też parobczak zręczniejszy sam się przy tem szczepienia nauczy. W ogóle jednak chęć posiadania drzew owocowych objawia się wśród wieśniaków w tych okolicach, w których drzewa istnieją oddawna i zdążyły całą ludność przekonać o swej użyteczności. Na początek tedy w tych wypadkach potrzebne są ułatwienie, zachęta a nawet przymus. Zresztą nie należy w tem widzieć jakiegoś upośledzenia naszej wiejskiej ludności, bo w takich nawet krajach, jak Bawarya, nowożeńcy muszą posadzić po parę drzew owocowych na nowem gospodarstwie, zanim ślub dostaną.

Zajrzyjmy teraz do wiejskiego sadku, a najczęściej zobaczymy go w stanie mniej więcej takim. Drzewa posadzone tak gęsto, że nieraz odstępy pomiędzy niemi zaledwie cztery łokcie wynoszą i wskutek tego wybiegłe w górę. W nielicznych sadach wykonywają się pewne roboty około drzew, jako to: oczyszczanie kory i odejmowanie pijawek korzennych, zbieranie owoców i wycinanie suszu itd.

Bywają nawet sady porządnie sztachetami lub chrustem ogrodzone, a ziemia między drzewami mierzwiona i kopana, zwłaszcza zanim cień duży w sadzie zalegnie, więc dopóki warzywa pod drzewami uprawiać można. Oprócz tego w okolicach, w których osiedli koloniści z Niemiec, którzy z ojczyzny swej przywieźli zamiłowanie do drzew owocowych i jaką taką umiejętność obchodzenia się z niemi, sady włościańskie są również nieco staranniej utrzymane. Przykład dla wieśniaka jest wyborną metodą nauczania.

Niestety, w większości sadów aż nazbyt wyraźnie widać, że właściciel nie ma wyobrażenia o tem, czego potrzebują drzewa owocowe. Posadzone raz ciasno, a niekiedy nawet nie w rzędy, rosną one i rodzą, jak chcą — najzupełniej dziko. Bydło i świnie kaleczą je i psują, owady się na nich pastwią, burza i niedbalstwo łamie gałęzie i rozdziera korony. Że zaś w dodatku nasadzono drzewek owocowych dzikich lub poszczepiono na nich liche odmiany, nic więc dziwnego, że sobie właściciel z takiego sadu bardzo niewiele robi.

Do tego dodajmy jeszcze, że niemal w całym kraju w sadach włościańskich można napotkać jedynie letnie odmiany, bo z zimowemi owocami ludność wiejska nie umie sobie dać rady t. j. ani przechować ich, ani zużytkować.

Taki jest stan obecny. Daje on naszym wieśniakom wogóle owoców mało, a w szczególności więcej w miesiącach letnich, mniej w jesiennych, lecz nic na wiosnę i w zimie.

* * *

Nie starając się dobierać jaskrawych barw, przedstawiliśmy wady naszych sadów włościańskich kilkoma treściwemi określeniami. Poprawa stanu obecnego jest konieczna i pożądana z wielu względów. Może ona wpłynąć dodatnio na zdrowie znacznej części naszej ludności wiejskiej; może nawet oddziałać i na biedniejszą miejską, o ile wieśniacy nadmiar swych owoców sprzedawać będą mogli. Wzmoże też dobrobyt włościanina, podnosząc dochody z ziemi i da możność małorolnym utrzymania się na ich drobnych działkach. W razie nauczenia tej ludności, jak wyrabiać jabłecznik i rozpowszechnienia tego napoju, zmniejszy się pijaństwo. Nakoniec, a to wzgląd niemniej ważny, przyozdobi kraj i wpłynie do pewnego stopnia na podniesienie moralności ludu. Wszystkie te skutki rozwoju wiejskiego sadownictwa nie są bynajmniej mrzonkami, wysnutemi z głowy teoretyków lub serca filantropów, tylko faktami uzyskanemi z praktyki i statystyki krajów Zachodu. Nie będziemy tych pewników dowodzili, odsyłając interesowanych do ministeryalnych wydawnictw i sprawozdań Niemiec, Austryi i Francyi.

W niektórych okolicach zachęta do sadzenia drzew nie jest potrzebna, bo włościanie wiedzą, że one im przyniosą korzyści niewątpliwe. W takich miejscowościach należy tylko ułatwić nabycie szczepków i nauczyć obchodzenia się z niemi. Punktem wyjścia jest tu, naszem zdaniem, działalność ogrodników wędrownych, którzy w charakterze nauczycieli obiegaliby wskazane okolice, w każdej bawiąc po dni kilka i uczyli praktycznie, jak sadzić, szczepić, opatrywać drzewa owocowe, bronić je od szkodników, leczyć choroby ich. Mało teoryi, ale dużo praktycznej wiedzy wymagać się powinno od takiego nauczyciela, który powinien być na utrzymaniu rządowem lub krajowem. Że nauczyciel w oznaczonym terminie przyjedzie, o tem zawczasu winna zawiadomić okolicznych włościan władza gminna, zachęcając zarazem do licznego zebrania się na tę praktyczną naukę.

Nauczyciel-ogrodnik musi być zaopatrzony w zrazy odmian dla włościan odpowiednich i rozdawać je małemi ilościami. Nauczyciel powinien posługiwać się doskonałemi narzędziami i posiadać ich pewien zapas, dla odprzedania włościanom po cenie kosztu; podobnież mieć z sobą maść, rafię lub łyko i t. p. Swoją drogą należy wskazać jak i z czego maść się przygotowuje, a nawet zrobić ją w oczach uczniów.

Nauczenie w ten sam sposób hodowli warzyw, rozdawanie nasion wyborowych odmian i t. p, to są zadania dalsze nauczycieli wędrownych.

Jeżeli instytucya taka ma wydać dobre wyniki, nauczyciele muszą powracać do każdej nawiedzonej raz miejscowości, peryodycznie co lat parę, a lepiej nawet co rok, zwłaszcza z początku. Nauka ich w ten sposób da się utrwalić, błędne jej stosowanie sprostować, upodobanie wszczepione rozdmuchać.

By nauczyciele swoje obowiązki spełniali należycie, potrzeba nad nimi ustanowić inspektora, którego zadaniem będzie objeżdżanie miejscowości, przez nauczycieli nawiedzanych i kontrolowanie, o ile wskazówki ich i rady stosowane są w praktyce, t. j. o ile rzeczywistość zgadza się z ich urzędowemi raportami.

Że po pewnym czasie, gdy się ogrodnictwo u włościan rozwinie, zadania nauczycieli wędrownych ulegną zmianie, to jest naturalne. Potrzeba bowiem będzie wskazywać ludności później, jakiemi sposobami może otrzymane owoce przechować, utrwalić i przerobić, żeby jej na cały rok starczyły, oraz gdzie i jak sprzedać nadmiar owoców; nareszcie jak je do sprzedaży przebrać, opakować i t. p.

Nie każdy jednak wieśniak, choćby go nauczono, zechce sadzić dziczki i szczepić je, by się po latach kilkunastu doczekać owoców. — Znajdzie się niemało takich, zwłaszcza starszych, którzy zapragną odrazu nabyć szczepy i tym sposobem prędzej mieć owoce. Szkółek owocowych prowincyonalnych, przeznaczonych specyalnie dla włościan, prawie że nie mamy w tej chwili. Równolegle więc z zaprowadzeniem instytucyi nauczycieli wędrownych i szkółki takie będą mogły powstać i istnieć. Potrzeba w nich mnożyć odmiany, dla włościan wskazane i szczepki sprzedawać tanio, np. niedrożej niż po 30 centów. Drzewka te w jesieni i na wiosnę możnaby rozwozić po wsiach lub przynajmniej po jarmarkach.

Więcej jednakże mamy takich miejscowości, w których wieśniak wcale sobie drzew owocowych nie ceni. Tu potrzeba go najprzód zachęcić i dlatego pierwsze jakieś 100 lub 200 drzewek dla każdej gminy wypadnie dać bezpłatnie. Łatwiej jeszcze, bo prędzej, można przekonać wieśniaka o korzyściach z roślin owocowych, dając mu darmo krzaki i krzewy owocowe. Jesteśmy w ogóle przeciwni darowiznom, bo darowanego zwykle się nie ceni, ale doradzamy ten sposób tylko na początek. Później włościanie będą już sami kupowali potrzebne drzewka.

Swoją drogą należy wyznaczać nagrody pieniężne za sadzenie drzew owocowych i staranne ich utrzymanie. Oprócz pieniędzy trzeba też wydawać drukowane świadectwa, jako nagrodę trwalszą, którą wieśniak może się pochlubić w swej wiosce. Do nagród mieliby prawo podawać włościan wójci gmin, a nadewszystko nauczyciele wędrowni. Naznaczanie nagród pieniężnych i w medalach za sady włościańskie na większych wystawach ogrodniczych i rolniczych, powinno być i nadal, jak obecnie, praktykowanem.

Wszystko to jednak dobre jest dla włościan posiadających ziemię. Mamy atoli bardzo dużo komorników i wyrobników całkiem bezrolnych lub też zagonowych, którzy na jedynym zagonie swoim, choćby chcieli, nie mają gdzie drzew sadzić. Dla nich to właśnie wielkie mogą mieć znaczenie plantacye owocowe przy drogach publicznych. Są one wszelako tylko tam możliwe, gdzie większość przynajmniej zagród włościańskich zaopatrzona jest już w sady, co u nas jeszcze nie prędko nastąpi. Ale gdy nastąpi — potrzeba na wzór tylu innych krajów, od Szlązka i Morawii zaczynając, obsadzić drogi publiczne kosztem gmin i gminom też eksploatacyę ich powierzyć. Wtedy każdy bez wyjątku mieszkaniec bardzo łatwo i tanio będzie mógł kupić trochę owoców. Tymczasem w szczegóły co do tego wchodzić nie będziemy, uważając je za przedwczesne.

Przypuśćmy, że wszelkimi sposobami potrafimy rozbudzić i rozwinąć ogrodnictwo włościańskie, że nareszcie drzewa rodzić zaczną i wieśniak z owoców będzie mógł korzystać. Przez kilka letnich miesięcy użyje ich dowoli w stanie świeżym, lecz cóż ma zrobić, by je miał także i w zimie? Przechować najczęściej nie ma gdzie, a trudno też od niego wymagać, żeby sobie budował specyalne piwnice. Wprawdzie może je sprzedać w mieście i zyskane pieniądze na swoje potrzeby obrócić. Mybyśmy jednak chcieli, żeby właśnie ta smaczna i potrzebna strawa, jaką są owoce, służyła zarówno wiejskiej, jak miejskiej ludności.

Cel ten da się osiągnąć przez odpowiednie utrwalenie owoców letnich i jesiennych, a to susząc je, robiąc z nich powidła i wypiekając chleb owocowy. Gdyby się z czasem okazały znaczne ilości jabłek, wtedy nadejdzie chwila przerabiania ich na napój. Wszystkich robót, zmierzających do zamienienia owoców w te trwalsze formy, trzeba będzie nauczać włościan znów za pomocą nauczycieli wędrownych, którzyby pokazali jak się owoce suszy, gotuje na powidła, przerabia na jabłecznik i t. p. Oni też wskazaliby, gdzie i po jakiej cenie nabyć można potrzebne narzędzia i przyrządy. Ponieważ zaś przyrządy te zbyt są drogie na kieszeń jednego, nawet zamożnego kmiecia, więc kupowałaby je razem cała wieś i dla całejby służyły, jak się to praktykuje w wielu miejscach w Niemczech.

Ukazujemy niby w perspektywie dalsze plany naszego wiejskiego owocarstwa. Dużo wody upłynie, nim się one na widownię wysuną i staną potrzebą chwili. Niejeden może z Szanownych Czytelników pokiwa też głową, przeczytawszy uwagi powyższe, poczytując je za proste *pia desideria*. Nam się one takiemi nie wydają, bo czego dokonali inni z ogólnym pożytkiem za pomocą systematycznej pracy silnej woli, kierowanej poczuciem obywatelskiem, to zrobić powinniśmy i my. Zaopatrzenie zaś głównej masy naszej ludności w owoce, których ona nie ma, jest zadaniem godnem obywatela. Niewątpliwie wpierw ludność ta potrzebuje chleba powszedniego i wiedzy, której tak mało w ogóle posiada, ale mając ziemię, ma też prawo używać wszelkich jej płodów, a więc i owoców. Nie są one co prawda, pokarmem niezbędnym jak mleko, chleb lub surogaty mięsa tj. rośliny strączkowe i kapusta, lecz są, jak sól, niezbędnym do pokarmu dodatkiem.

KRONIKA.

Lwów 31 marca.

Kwesta Wielkotygodniowa w kościele Najsł. Serca Jezusowego (SS Franciszkanek, ulica Kurkowa l. 33).

Wielki Czwartek

od godziny 8-mej rano począwszy.

Pani Matylda Słoniewska,
„ Józefina Leńczowska
„ hr. Al. Dzieduszycka
„ Zofia Trzecieska
„ br. Marya Brunicka
„ hr. Helena Golejewska
Pani A. Dębowska
„ J. Seferowiczowa
„ ks. Sanguszkowa
„ Helena Szemelowska
„ Łączyńska
„ ks. Karola Ponińska.

Wielki Piątek.

Pani Matylda Słoniewska
„ Zofia Trzecieska
„ hr. Al. Dzieduszycka
„ Helena Szemelowska
„ ks. Sanguszkowa
„ br Marya Brunicka
„ T. Deymowa
„ hr. Juliuszowa Dzieduszycka
„ G. Jasieńska
„ J. Tabaczyńska
„ Marya Gostyńska

Wielka Sobota.

Pani Kazimira Słoniewska
„ Marya Hausnerowa
„ hr. Al. Dzieduszycka
„ Zofia Trzecieska
„ hr. Marya Brunicka
„ T. Deymowa
„ A. Dembowska
„ ks. Konst Sanguszkowa
„ hr. Helena Golejewska
„ ks. Karola Ponińska
„ Rafaela Ostrowska.

Z Towarzystwa sztuk pięknych Wczoraj w południe w lokalu Towarzystwa sztuk pięknych (przy placu św. Ducha) odbyło się pierwsze losowanie dzieł sztuki za rok 1895. Losowanie odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Łozińskiego i członków dyrekcyi, w obecności notaryusza dra Mayera. Do losowania zgłoszono 1951 akcyi rocznych i 27 stałych po 100 zł. Wylosowano dzieł sztuki 60.

Podajemy numera wylosowane oraz nazwiska wygrywających w porządku; jaki los naznaczył: 2246 Antoni Rudziewicz Augustynowicza „Motyw z jarmarku", 2726 Stanisław Grosse Pająkówny „W pracowni", 1863 Stanisław Maly Dietricha „Wyrąb", 3041 Seweryn Korytko-Tepy „Z za rogatki żółkiewskiej", 2210 Karol Link Tepy „Praczka", 2141 Jul. Hausbe g Bratkowskiego „Z Mizunia", 1804 L. Sieniutowicz Wojtowicza „Zasmucona", (statuetka), 2711 M. Przystajko Tepy „Motyw z Wenecyi", 98 Julian Strzelecki Allonge'a „Krajobraz", 2340 Jan Rudnicki Władysława Popiela „Jesień", 318 Zofia Molendzińska Br. Tepy „Motyw z okolic Lwowa", 175 dr. N. Loewenstein Wł. Popiela „Bagienko", 14 (stały) Zakład narodowy im Ossolińskich Dzbańskiego „Przed figurą", 1069 Edw. Szyrna Kruszewskiego „Na pastwisku", 1617 Emil Lenert Kruszewskiego „Płanetnica", 678 Walciszewski Batowskiego „Molo", 79 Józef Zagórski Kotowskiego „Gościniec", 418 Mar. Czaykowski Harasimowicza „Stara szopa", 2393 Miecz. Dniestrzański Piotrowskiego „Studyum" (2), 1178 Eug. Köppel Kruszyńskiego „Żniwiarka", 385 Henryka Torosiewiczowa reprodukcya „Stado gęsi", 504 dr. Stanisław Tokarski Popiela „Rybak z Liworno" (statuetka), 1775 K. Koczyndyk Batowskiego „Molo" (nr. 1), 1288 Maurycy Wohlfeld Kotowskiego „Paleta", 3037 Adam Bielecki Obsta „Widok z Jamny", 3064 L. Wannenmacher Piotrowskiego „Studyum" (nr. 1), 937 J. Padlewski Wł. Popiela „Koleżanka"; 53 Wł. Ostrowski, Bratkowskiego: „Z Fiumy"; 2046 Fr. Tarczyński, Ant. Popiela: „Justitia" (statuetka); 1694 Wł. Witwicki, Błotnickiego: „Madonna" (statuetka); 128 Jan Wewiórski, Bratkowskiego: „Staw"; 2954 Wilh. Pittinger, „Ucieczka" (reprodukcya); 2927 Ewaryst Gorczyński, Rybkowskiego: „Cerkiew"; 796 Dutczyński, Bratkowskiego „Z Mizunia" (nr. 2); 2216 Marya Bratkowska, Weina „Studyum" (rys.); 2 Ludwik Stadtmüller, Fabiańskiego „Kosiarze"; 2785 Toepfer, Stanisławskiego „Łąka"; 2002 S. Szymański, Kozakiewicza „Żebrak"; 650 J. Paszkowski, Tepy „Z okolic Monachium", 395 M. Krzysztofowicz, Jaroszyńskiego „Polowanie"; 710 Krahl, Kruszewskiego „Studyum"; 1043 Kazimierz Strzelecki, Wojtowicza „Z lusterkiem" (statuetka); 1778 Józef Nentwig, Piotrowskiego „Studyum" nr. 3 (akw.); 2095 Władysław Kwieciński, Köhlera „Brunetka"; 568 dr. Stefan Fraenkel, Kozakiewicza „Góral" (akw.); 2642 Eugeniusz Koessler, Kruszewskiego „Krajobraz"; 1750 Aleksander Fedorowicz, Chełmońskiego „Powrót z jarmarku" (reprodukcya); 8 Jan Makan, Włodzimierza Popiela „Krajobraz"; 142 Towarzystwo drukarzy lwowskich „Ognisko", Rybkowskiego „Uniż"; 454 Konstanty Gawlikowski, Augustynowicza „Krajobraz"; 1428 dr. Karol Engel, Wiercińskiego „Krajobraz"; 10 (stały) „Kasyno narodowe" we Lwowie, Kotowskiego „Studyum"; 2643 Wydział pow. w Skałacie, Bratkowskiego „Z Mizunia" (4); 3033 Mieczysław Sochacki, Pająkównej „Zaczytana"; 254 Edmund Łoziński, Kruszewskiego „Na pole"; 797 Jankowski, Makarewicza „Chmielówka"; 1587 Jakób Bałaban, Bratkowskiego „Z Mizunia" (3); 1744 J. Blicharski, Tepy „Motyw z Florencyi"; 1561 Jan Falkowski, Stanisławskiego „Zachód"; 25 Tuszyński, Harasymowicza „Droga wiejska".

Tragiczny zgon. Przed laty kilku w Lublinie ujął rząd rosyjski misyonarza, chcącego nieść pomoc duchowną Unitom i wskutek tego zamknął tamtejszy klasztor OO. Dominikanów, fundacyi Kazimierza Wielkiego. W kościele tego klasztoru odbył się wiekopomny akt Unii Litwy z Koroną. Zakonników wszystkich bez wyjątku, po zamknięciu klasztoru wywieziono na wygnanie do północnych gubernii Moskwy. W ich liczbie znajdował się także ksiądz Leonard Siczek (ur. 1844). Na wygnaniu był posługaczem u jakiegoś moskiewskiego kupca, zdołał uciec i przybył do Galicyi. Stąd udał się do Ameryki, był w Meksyku, później w Milwaukee w Wisconsinie w Stanach Zjednoczonych i w innych miejscach, ale nigdzie stałego zajęcia nie znalazł. Dnia 26 stycznia r. b. znaleziono jego zwłoki w strumyku Newton Creek w pobliżu Brooklynu w stanie Nowoyorskim. Zdaje się że dopuszczono się na nim zbrodni celem rabunku a później trupa wrzucono do rzeki; sprawa jeszcze nie jest wyjaśniona.

Konkurs, ogłoszony przez warszawskie Towarzystwo muzyczne, na „Polonez jubileuszowy", rozstrzygnięty został 23 bm. Sędziowie konkursowi z pośród 14 nadesłanych kompozycyj uznali za najlepszą pracę: polonez p. Ignacego Pilackiego, któremu przyznano nagrodę w kwocie 150 rs., z pewnemi zastrzeżeniami co do instrumentacyi i niektórych zwrotów harmonicznych. Pierwsze odznaczenie otrzymał p. Tadeusz Joteyko, drugie p. Michał Hertz.

Stary obraz. Zarząd krakowskiego kościoła N. P. Maryi powierzył artyście p. Bronisławowi Abramowiczowi odnowienie obrazu „Zwiastowanie Najśw. Panny". Obraz ten odznaczał się niegdyś świetnością kompozycyi i rysunku oraz niepospolitem wykonaniem. Czas zatarł znakomite te cechy, a nieudolne werniksowanie zmieniło ten obraz do niepoznania. Pan Abramowicz jednak po usunięciu grubej warstwy pyłu i werniksu, powrócił obrazowi śliczne pierwotne barwy płótna a niezrównane zalety teraz dopiero przedstawiają się w całej pełni. Twórcą obrazu jest włoski malarz z początku XVIII

wieku Jan Baptysta Pittoni, jak świadczy odkryty obecnie podpis.

W Kałuszu spaliły się dnia 23 bm. dwa domy w najludniejszej części miasta. Spokojny stan powietrza i szybka pomoc zdołały uchronić Kałusz od podobnej klęski, jaka nawiedziła to miasto w roku 1886.

Spadek po Wyszniegradzkim. Sukcesorowie ministra finansów Wyszniegradzkiego mają otrzymać po zmarłym 14 milionów rubli. Bank angielski, w którym spadek ten jest deponowany, wyraził jednak wątpliwość co do właściciela depozytu, i rozważa, czy pieniądze te stanowiły prywatny majątek zmarłego ministra skarbu, czy też są własnością państwa. Na odnośne zapytanie odpowiedział rząd rosyjski zarządowi banku, iż całą w banku deponowaną sumę należy wypłacić spadkobiercom, ponieważ niepodobna udowodnić, że ona jest własnością skarbu.

Urodzony w czepku. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, jak nasz ziomek p. August Radwan zdobył sobie od jednego zamachu cały muzykalny świat Paryża. Przybył on nad Sekwanę zupełnie nieznany i przypadkowo w kilka dni po przybyciu udał się na koncert, który dawano w jednej z najbardziej ulubionych sal koncertowych paryskich. Sala była przepełniona publicznością wyborową a wśród produkcyi artystycznych miał także występować jeden z najznakomitszych fortepianistów paryskich. Traf zrządził jednak, że artysta ten zachorował przed samym koncertem, tak, że już było zapóźno koncert odwoływać, a także brakowało czasu do znalezienia kogoś, ktoby mógł go zastąpić. W tem, aranżerowie koncertu dowiadują się, że w sali znajduje się jakiś nieznany polski pianista, świeżo do Paryża przybyły. Nie mając nic lepszego pod ręką, proponują p. Radwanowi — który na szczęście był we fraku i w białym krawacie — aby chorego artystę francuskiego zastąpił. Radwan się zgadza i wychodzi na estradę. Francuzi z lekceważeniem przyjęli pojawienie się jakiejś nieznanej im postaci, z pewną nawet niechęcią. Nasz artysta niezrażony tem jednak siada i zaczyna grać Chopina umiejąc. Niechęć publiczności zaczyna się zmieniać w zainteresowanie się, potem w zdziwienie, a w końcu w zachwyt. Kiedy skończył Radwan grać, trzęsła się sala od burzy oklasków. Artystę wywołano kilkanaście razy i zmuszono do grania kilku utworów.

Nazajutrz był on znanym w całym Paryżu, a najznakomitsi krytycy i artyści posłali mu swoje karty. Coś podobnego zdarzyło się z Radwanem przed paru dniami w Wiedniu. Hr. Zofia Metternichowa dawała tymi dniami raut, na który między innymi był także i Radwan zaproszony. Na raucie odbywały się różne salonowe produkcye, których towarzystwo nie słuchało; po nad rautowy poziom podniosła się tylko gra na skrzypcach panny Metternichówny i przyjemny śpiew hrabiny Kielmannsegg. Gospodyni poprosiła nakoniec p. Radwana, żeby przecież co zagrał. I stało się co się stać musiało w obec prawdziwej sztuki. Zagrał mazurka Chopina i zrobiło się cicho; potem podniosła się niebywała w salonach burza oklasków. Obecni a między nimi Arcyksiążę Ludwik Wiktor dziękowali p. Radwanowi w entuzyastycznych słowach za tę biesiadę artystyczną, a księżna Kumberland, zapalona miłośniczka muzyki zawołała: „C'est une revelation, votre manière d'interpreter Chopin est pour moi tout à fait nouvelle, comment trouvez vous le mot de cet énigme?" (Albo to objawienie! pański sposób wykonywania Chopina jest dla mnie zupełnie nowy. Jaką drogą odkrył pan klucz tej zagadki?) Artysta odpowiedział: „Altesse royale, je suis du même pays" (Królewska Wysokości, jestem przecie rodakiem Chopina). Ambasadorowie i panie nie odstępowali artysty, żeby jeszcze grał; więc dał im koncert E-moll Chopina. Występ ten improwizowany jest przedmiotem rozmów jako événement końca sezonu a Leszetycki, rozradowany, powiedział: „Voila il est bien à Vienne comme à Paris" (że Radwan zdobył sobie tak samo teraz Wiedeń, jak swego czasu Paryż).

Szpital bez pacyentów. *Figaro* opowiada następującą anegdotkę z podróży prezydenta Faure'a po Francyi. Faure chciał zwiedzić szpital w mieście Arlés i zapowiedział swoje przybycie. Na nieszczęście nie było wówczas w szpitalu ani jednego chorego. Na pozór świadczyłoby to pochlebnie o stosunkach sanitarnych w Arlés, lecz radni miejscy byli tak zaniepokojeni i zmartwieni, że nie wiedzieli jak temu zaradzić. Rada w radę, przetrzebili całe miasto i znaleźli kilkanaście ludzi, którzy jako tako mogli udawać chorych, położyli ich do łóżek i oczekiwali Faure'a. Prezydent rozmawiał dobrotliwie z chorymi, pytał o ich dolegliwości i zauważył, że wszyscy jakoś dobrze wyglądają. Wtedy jeden z radnych pospieszył z objaśnieniem, że to wskutek pięknego urządzenia szpitala, gdyż wszyscy chorzy dzięki troskliwej opiece prędko wracają do zdrowia. Faure jak zwykle pozostawił dla chorych upominki pieniężne, ci jednak niezadowoleni tem jeszcze, kazali sobie po odjeździe prezydenta zapłacić wynagrodzenie za stratę czasu.

Zmarli. Ferdynand de Opadkowski Janowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Głębokiem.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 8 R., w poł. + 3° R. Bar. 751. Podnosi się. Pochmurno.

Szarada.

Pierwsza z czwartą kwiatek znany,
Po ogrodach hodowany.
Trzecia z drugą, lecz nie z całą,
Bywa często urządzaną
Dodaj drugiej z liter jedną,
Połącz z czwartą odpowiednią,
A otrzymasz lek niewinny,
Dystyczny, lecz nie płynny.
Kto czwartą samą w swem ręku trzyma,
Wielu przez zazdrość gniewa się nań, zżyma.
Całość zaś wszędzie jest poszukiwana,
A białość jej niema jest pożądana.

Olga Łopuszyńska.

Kapitał i praca.

— Powiedz mi, jaka jest różnica pomiędzy kapitałem a pracą?

— Wytłumaczę ci to przykładem. Jeżeli mi pożyczysz 100 zł., to będzie kapitał, odebranie zaś tych pieniędzy odemnie, to będzie praca.

Realista

— Proszę pana doktora, czy moja baba ciężko chora?

— Tak.

— Aż mi kamień z serca spadł, to choć przecież niedaremnie pana doktora wezwałem.

Z teatru. Dziś we wtorek „Robert dyabeł", opera w 4 aktach Meyerbeera. Ceny miejsc dramatu. Jutro we środę na dochód reżysera opery Mieczysława Kamińskiego, tudzież członków chóru i orkiestry teatralnej, z uprzejmym współdziałaniem artystów i artystek opery i dramatu sceny lwowskiej „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagniego z pp. De Nunzio, p. Rolandem (Turridu), „Mąż od biedy" komedya w 1 akcie Blizińskiego i „Dziewczyna z Nawarry", opera Masseneta z panią Dąbrowską w partyi tytułowej.

Literatura i Sztuka.

* **Benefis.** Jutrzejsze ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie powinno ściągnąć tłumy publiczności do teatru. I program jego bowiem jest nadzwyczaj zajmujący i cel, na który obrócony ma być dochód z tego wieczora, szlachetny i zasługujący na poparcie jak najszerszych kół. Dane będą oprócz wesołej komedyjki „Mąż od biedy", dwie opery, „Rycerskość wieśniacza" z panną De Nunzio i p. Rolandem, tudzież „Dziewczyna z Nawarry" z panną Dąbrowską w partyi tytułowej. Wiemy, jak gorąco pragnęły sfery muzykalne naszego miasta usłyszeć panią Dąbrowską w tej partyi, która jest jakby stworzoną dla jej głosu. Więcej nie będzie już sposobności usłyszeć tej znakomitej śpiewaczki. Zatem już z tego względu przedstawienie jutrzejsze budzi wielkie zajęcie. Ale i z innego powodu powinien nasz teatr jutro zapełnić się po brzegi. Oto dane ono będzie na dochód cichych pracowników, którym tyle miłych wieczorów zawdzięczamy, na dochód złożonego ciężką niemocą reżysera opery p. Mieczysława Kamińskiego tudzież na dochód członków chóru i orkiestry teatralnej. P. Kamiński, nie gdyś śpiewak europejskiej sławy, syn jednego z założycieli polskiej sceny Jana Nepomucena Kamińskiego, którego imię tak chlubnie po wieczne czasy zapisane będzie w dziejach miasta naszego od sześciu tygodni złożony jest ciężką chorobą i Bóg wie kiedy z łoża się podniesie. Dochód więc z jutrzejszego przedstawienia ma mu dostarczyć środków do ratowania zdrowia i życia. Także mozolna i sumienna praca w tak wyjątkowo przykrych warunkach członków naszego chóru i orkiestry zasługuje na wszelkie uznanie. Mamy więc nadzieję, że jutrzejsze przedstawienie będzie jednem z najświetniejszych, jakie widzieliśmy w tym sezonie.

* **Z teatru.** Wczorajszy benefis panny Czaplińskiej był imponującym dowodem, jak talent tej artystki jest ceniony, nietylko przez miłośników teatru, lecz przez szerszą publiczność, która się licznie zebrała na znaną i sympatyczną komedyę Przybylskiego: „Dwór we Władkowicach". Rola Julki w tej komedyi, rezolutnością i humorem przypominająca trochę Helenkę w „Panu Damazym", jest bezwarunkowo rolą popisową dla aktorki, szczególniej o talencie samodzielnym, bystrym, przenikliwym i artystycznie skrystalizowanym, a takim właśnie jest talent p. Czaplińskiej, która oprócz tego przynosi szerszy akcent uczucia i naturalności aż do złudzenia rzeczywistego życia. Panna Czaplińska jest niezawodnie jedną z najlepszych przedstawicielek postaci dziewcząt naiwnych, w których „duszyczka roi" i chciałaby pić czyste zdroje życia całemi karminowemi ustami śmiejącemi się do świata i do ludzi. To też Julka w grze wczorajszej benefisantki wyszła nietylko opracowana rzetelnie po aktorsku, lecz wyrzeźbiona artystycznie aż do najdrobniejszych szczegółów pod wieloma względami typowej charakterystyki...

Po drugim akcie wręczono benefisantce duże dwa kosze z kwiatami i obsypano ją formalnie bukietami, które z sali teatralnej, wśród gromkich oklasków i wywoływań, padały na scenę, jak deszcz rzęsisty.

Całą komedyę przyjmowano gorąco i oklaskiwano doskonałą grę pp. Feldmana, Stachowiczowej, Cichockiej, Gostyńskiej, Chmielińskiego, Hierowskiego i Walewskiego Pan Gasiński nie był w swojej roli, ale grał ją starannie; p. Kwiatkiewicz, młody aktor, w niewielkiej roli szlacheckiego faktora, dowiódł, że robi prawdziwe postępy w zakresie ról charakterystycznych.

Wczorajsze przedstawienie było ostatniem dramatycznem ustępującej dyrekcyi. Wiedząc o tem publiczność, po drugim i trzecim akcie przywołała autora sztuki, żegnając go zarazem serdecznie, jako dyrektora, który już w czwartek opuszcza Lwów i udaje się na stałe mieszkanie do Warszawy, gdzie obejmuje dyrekcyę teatru letniego „Wodewil" a na zimę teatr polski w Petersburgu.

Iks Ypsylon.

Rozmaitości.

— **U Menelika** Uwaga całego świata skierowała się obecnie na Abisynię. Wypadkiem bawi obecnie w Paryżu człowiek, który przepędził dwa lata na dworze Menelika i niedawno powrócił z Abisynii. Tym gościem jest podróżnik, p. Gaston Wanderhaym. Naturalnie, że reporterowie paryscy nie zaniedbali skorzystać z okazyi, aby zasięgnąć języka o rzeczach abisyńskich. Jednemu z nich opowiedział, co następuje:

Niewielką przyjemność zrobił mi p. Rueff, dyrektor towarzystwa francusko-afrykańskiego, gdy wezwawszy mnie pewnego pięknego ranku, oświadczył, iż muszę się udać w charakterze agenta towarzystwa do Abissynii i zwiedzić trzy kantory tam znajdujące się w Djibonti, Harrarze i Addis-Ababa. Byłbym wolał odbyć wycieczkę do Egiptu, albo do Kongo. Rad nie rad jednak musiałem puścić się w drogę. W Djibonti bawiłem tylko dotąd, dopóki nie udało się złożyć wraz z innymi podróżnymi małej karawany mułów, z którą mieliśmy przebyć ubogie w wodę i nędzne miejscowości Boullo, Adgine i Mordale, dotrzeć do Harraru, by ztamtąd udać się do ostatecznego celu podróży — do Addis-Ababy. Drogę odbywaliśmy bardzo wolno, dopiero w dniu 12 stycznia 1894 roku, akurat w trzydzieści dni od czasu wyjazdu w Djibonti, ujrzeliśmy w oddali Addis Ababę, rezydencyę Menelika II, „negusa negesti," zwycięzkiego lwa z pokolenia Judy, jak się sam tytułuje. Sam przedewszystkiem lubi przypominać, że jest potomkiem króla Salomona i królowej Saby.

Addis-Ababa znajduje się w pobliżu Entotto, jedynej stolicy, gdzie Menelik w dniu 3 listopada 1889 roku, po śmierci negusa Jana w bitwie pod Matemma przeciwko derwiszom, za wolą „rasów" został ogłoszony cesarzem. Abisynia, licząca przeszło 3 miliony mieszkańców, nie posiada drugiego większego miasta Najwybitniejszym jest gród z rezydencyą cesarską, która z fantazyi cesarskiej powstała w miejscowości, gdzie cztery lata temu było jeszcze pustkowie, i nazwana została przez władzcę: „Nowy Kwiat," czyli Addis-Ababa.

Typ abisyński podobny jest bardzo do europejskiego, z wyjątkiem koloru skóry. Abisyńczycy są wysokiego wzrostu, dobrze zbudowani, czaszki mają normalnie rozwinięte, czoło szerokie i wysokie, ładny nos i foremne usta. Zwłaszcza pomiędzy młodemi dziewczętami, trafiają się ładne typy, ale już w dziesiątym roku niektóre z nich idą za mąż i starzeją się prędko. Ubranie wspólne dla płci obojej składa się najpierw z czworokątnej białej chusty, w której zrobiono trzy dziury: na głowę i ramiona. Bogatsi noszą nadto czarny burnus jedwabny, albo coś w rodzaju białej, czerwonemi szlakami obszytej togi. Wielce oryginalnem jest przybranie głowy Abisynek. Jedne zwijają włosy w cienkie warkoczyki, inne noszą włosy à la Titus, dziewczęta zaś często widywać można z tonsurą, otoczoną koroną, krótko przystrzyżonych włosów.

Wszyscy chrześcijanie noszą na szyi niebieski jedwabne sznurki z medalikami i krzyżami. Ozdoby, zazwyczaj niegustowne, wyrabiają ze srebra, miedzi i kości słoniowej; ozdoby złote ma prawo nosić tylko cesarzowa. Myśliwi, polujący na słonie, zdobią uszy małemi łańcuszkami, których ilość odpowiada liczbie zabitych zwierząt

Pożywienie Abisyńczyków bardzo proste i dla żołądków europejskich niemożliwe, składa się zazwyczaj z napół upieczonego chleba, który maczają w sosie, ugotowanym z dużemi kawałami baraniny. Potrawę tę nieznośną zaprawiają mocno pieprzem. Za napój używają „tatla" — rodzaj piwa, i miodu zwanego „teteh." Na ucztach zamożniejszych stawiają przed każdym gościem flaszkę napełnioną „teteh," obwiniętą w kawałek płótna w celu zabezpieczenia jej od „złego wzroku." Ten sam przesąd nakazuje podczas uczt zamykać wszystkie drzwi i okna.

We dwa dni po mojem przybyciu Savouré dyrektor towarzystwa francusko-afrykańskiego przedstawił mnie królowi Menelikowi Do pałacu królewskiego udaliśmy się wczesnym rankiem. Po przebyciu licznych dziedzińców, napełnionych strażą przyboczną i oficerami, w ostatnim z nich musieliśmy wyczekiwać z górą dwie godziny. Wreszcie dopuszczono nas do króla.

Goście, przybywający z pustemi rękami, nie są dobrze widziani na dworze Menelika. Wziąłem więc z sobą przezornie dużą sztukę materyi jedwabnej. To też władca Abisynii przyjął mnie z wielką uprzejmością. Siedział pośród małej łączki na niskim fotelu, otoczony książętami swego państwa. Jeden z urzędników dworskich trzymał nad nim czerwony złotem haftowany parasol, chroniący od promieni słonecznych. Menelik liczy około lat trzydziestu. Twarz ma inteligentną, z wyrazem dobrotliwości. Głowa okryta delikatnym białym muślinem. Ubranie jego składało się z białych płóciennych spodni, kolorowej jedwabnej koszuli i czarnego jedwabnego haftowanego złotem burnusa. Ręce i nogi ma niezwykle duże.

Audyencya trwała tylko kilka minut. Pewien ksiądz, umiejący po francusku, służył nam za tłómacza. Cesarz kazał mnie pozdrowić i zapytał, czy szczęśliwie odbyłem podróż? Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, wyraził nadzieję, iż będę zadowolony z pobytu w jego kraju. Potem pożegnaliśmy się z negusem, całując zwyczajem abisyńskim swą własną lewą rękę. Śniadanie musiałem jeść w pałacu, gdyż bramy przez cały czas spożywania posiłku przez króla musiały być zamknięte.

Żona Menelika, Taitou, ukazuje się rzadko ludowi i tylko w otoczeniu silnej eskorty. Nie wielu tylko śmiertelnikom dane jest oglądać jej rysy, gdyż całą głowę nosi osłonioną muślinami. Ja należałem do małej liczby wybranych. Menelik, dowiedziawszy się, iż z zamiłowaniem uprawiam fotografię, zapragnął przekonać się osobiście o moim talencie. Gdy fotografia króla ku wielkiemu jego zadowoleniu udała się dobrze, Menelik polecił mi odwiedzić królowę i zrobić jej wizerunek. Spędziłem ranek w sposób niezmiernie interesujący, fotografując królowę i jej damy dworu, ubrane w suknie paradne. Królowa miała na głowie haftowany czepek jedwabny, który przykrywał całą fryzurę Z ramion jej spadał wspaniały czerwony płaszcz, bogato haftowany złotem i perłami. Cera królowej, dość jasna, wydaje się jeszcze jaśniejszą przy damach dworu, wybieranych z pomiędzy najczarniejszych mieszkanek państwa.

— **Największy** na świecie wywiercony otwór świdrowy znajduje się w Parsonowicach koło Rybnika na Szląsku. Na ostatnim kongresie inżynierów górniczych w Halli referował inżynier Köbrich. Wiercenie na głębokość 2003·34 m trwało od dnia 26 stycznia 1894 do 17 maja 1895. Dokładne pomiary temperatury, poczynione w tem miejscu, wykazały przyrost 1° C. na 34·1 m. Aparat wiertniczy ważył ogółem 13.375 kg. Ponieważ wiercenie trwało ogółem dni 399, przeto wypada na dzień 5·01 m. zagłębiania się. Wiercenie kosztowało 75.225·31 marek czyli 37·57 marek każdy metr, przyczem wykluczono amortyzacyę całego urządzenia i koszta aparatu wiertniczego. — W Schladebach koszta jednego metra wynosiły 121 mk., a ogólna suma kosztów dosięgła 121.304 mk.

— **Nauka śpiewu w szkole.** W tych dniach ogłosiło kolegium lekarskie w Berlinie orzeczenie o doniosłości nauki śpiewu w szkole, które powinno zainteresować nietylko pedagogiczne, lecz także i rodzicielskie koła. Podług tego orzeczenia, śpiewanie wyższych tonów działa szkodliwie na organa głosu 6 i 8-letnich dzieci, jak o tem świadczy doświadczenie nauczycieli i lekarzy. Aby zapobiedz nadmiernemu i szkodliwemu nadwyrężeniu wiązadeł głosowych przez śpiewanie tonów wysokich, ćwiczenia w śpiewie nie powinny przechodzić średnich tonów, odpowiadających głosowi 6 i 7-letnich dzieci. Polecenia godnem jest, aby rodzice zważali na tę okoliczność w domu, gdyż przez to uniknąć można chronicznych chorób gardła. Również śpiewanie wyższych tonów przez dziewczęta pomiędzy 12 a 17 rokiem szkodliwie oddziaływa na ich rozwój fizyczny. Jest rzeczą pewną, iż dotąd w pedagogicznych kołach te orzeczenia lekarzy mało są znane, a jeszcze mniej uwzględniane.

— **Maszyna do tańczenia.** Zewsząd odzywają się skargi płci pięknej na niegrzeczność „panów stworzenia", którzy dziś na balach — zamiast tańczyć — wolą raczej podpierać ściany i krytykować toalety danserek lub wypoczywać od czasu do czasu po męczącej pracy w bufecie. Panie nasze są zdania, że dawniej było inaczej, lepiej, i że dziś dopiero mają prawdziwe powody do skarg w tym względzie. Tak wszelako nie jest. Już bowiem przed siedmdziesięciu laty pewne kółko kobiet w Nowym Jorku, pragnąc zapobiedz przykrej konieczności „siania pietruszki", zastanawiało się całkiem poważnie nad sposobem wymyślenia maszyny do tańca. W tym celu wyznaczono nawet nagrodę pieniężną. Wymagania były następujące: Maszyna miała być wzrostu i kształtu mężczyzny, ubrana wytwornie, a miała się poruszać i tańczyć z gracyą, elegancyą. Wkrótce pewien mechanik przedstawił owym damom maszynę do tańca. Wynalazca jednak nagrody nie otrzymał, gdyż model okazał w praktyce wiele niedogodności.

— **Kiedy ludzi czeka śmierć głodowa?** Pewien statystyk wyrachował, iż ludność całego świata może wzrastać tylko do wysokości 5.994 milionów bez obawy śmierci głodowej. Wzrost ten nastąpi wśród okoliczności normalnych za 180 lat. W roku 2075 nie będzie już miejsca dla następnych pokoleń i w następnym zaraz, bo w 2076 roku miliony ludzi pozbawionych środków żywności będą musiały zginąć śmiercią głodową. Ano — zobaczy.... kto dożyje!

— **Nowa odmiana róż** Słynna żółta róża „Maréchal Niel," nazwana tak od francuskiego ministra wojny, jest najulubieńszym kwiatem cesarza Wilhelma II. Żadna uroczystość dworska bez niej się nie obejdzie. Od dawna już wszyscy hodowcy róż starali się z tej róży, wychowanej w roku 1864 we Francyi przez Pradela, pozyskać białą odmianę. Ostatni numer pisma *Rosenzeitung* przynosi właśnie wizerunek kolorowy i opis białej odmiany róż Maréchal Niel, którą udało się otrzymać ogrodnikowi Franciszkowi Deegenowi (junior) w Turyngii. Jest ona kremowo-białą. Zdaniem fachowców posiada zapach, układ i kształt złoto-żółtej róży głośnego nazwiska. Nadaje się do kultury.

Część ekonomiczna.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 30 marca. Pszenica na wiosnę 7.10, pszenica na jesień 7.29, żyto na maj-czerwiec 6.52, owies na jesień 6.07, kukurudza na maj czerwiec 4.46.

§ **Targ na bydło.** Wiedeń 30 marca. Spęd wynosił 3.972 sztuk, z tego było z Galicyi 715. Płacono 25—35.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 30 marca. Cukier surowy loco Aussig 15·92½—15.97¼, loco Ołomuniec 15·00—15.10, loco Berno Wiedeń 15·00 do 15.10, na kwiecień loco Aussig 15·92½ do 15·97½. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 34·50 do 35·00, secunda 34.25—34.75, cukier w kostkach prima 35·50—36·00, secunda 35.25 do 35·75. Spirytus kontyngentowy loco Wiedeń 14·70—14.90. Nafta kaukazka transito Tryest 5.00—5.20, galicyjska przeźroczysta 19.50 do 19.75.

Telegramy „Przeglądu".

Karlsbad 31 marca W kopalniach Göntfurt, położonych po za okręgiem ochronnym, wyznaczonym dla zdrojowisk karlsbadzkich, wdarła się mineralna woda, której temperatura wynosi 18° Reaumura. Wedle orzeczenia rewirowego urzędu górniczego na razie nie ma powodu do żadnych obaw.

Londyn 31 marca. Izba niższa 186 głosami przeciw 87 uchwaliła w trzeciem czytaniu bil, przyznający rządowi kredyty na powiększenie floty. Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie Izby przed świętami, a następne w dniu 9 kwietnia.

Paryż 31 marca. W izbie deputowanych zapowiedział p. Delafosse interpelacyę w kwestyi egipskiej, zaś posłowie Cebon i Charmes zapowiedzieli interpelacyę w sprawie zagranicznej polityki gabinetu. Na wniosek prezesa gabinetu p. Bourgeois zgodziła się izba na to, ażeby debata nad temi interpelacyami odbyła się we czwartek.

Ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został Sarrien.

W senacie zapowiedział prezydent, że dziś odpowie prezes gabinetu na interpelacyę Jardous'a w sprawie polityki zagranicznej.

Praga 31 marca. W fabryce tkackiej Perutsch, przyszło wczoraj do wielkich awantur. Strejkujący robotnicy napadli na tych swoich kolegów, którzy chcieli pracować i omal nie obili dyrektora fabryki Bergera. Wieczorem tłum około 800 robotników zebrał się przed domem dyrektora i począł się odgrażać. Na policyę rzucano kamieniami, tak, że musiała ona w końcu dobyć szabel. Jednego excedenta raniono i dwóch policyantów. Aresztowano dwóch przywódzców robotników.

Paryż 31 marca. Pogłoski o dymisyi ambasadora francuskiego w Londynie, Courcela, utrzymują się uporczywie pomimo zaprzeczeń. Podobno Bourgeois prosił Courcela, aby prośbę swą o dymisyę wniósł dopiero po czwartkowej debacie nad polityką zagraniczną i aby tym sposobem nie utrudniał sytuacyi.

Petit Parisien donosi, że wszyscy oficerowie eskadry morza Śródziemnego bawiący na urlopach, powołani zostali do służby i że admirał Gervais otrzymał rozkaz wyekwipować dwa wielkie krzyżowniki i jeden pancernik tak, by w drugiej połowie kwietnia mogły odpłynąć.

Wiedeń 31 marca. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy Unionbauku uchwaliło wypłacić dywidendę po 17 złr. od akcyi.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 marca M. Brykczyński z Pacykowa. Wł. Janczewski z Polski. A. Rodakowski z Tarnopola. K. Drahanowsky z Kamionki Strumiłowej. G. Platz z Borysławia. Z. Sternheim i O. Davison z Hannoweru. Dr. A. Segal i J. Feuerstein z Drohobycza.

HOTEL IMPERIAL.

KRZYSZTOF JANOWICZ

Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 30 marca. L. hr. Dębicki z Jaworowa. S. hr. Jabłonowski z Popowiec P br. Kempner z Munkacza, E br. Hofsass z Sambora, M. V. Kocabek, E. Haas z Sambora, D. Abrahamowicz z Wiednia, L Heller z Krakowa, Fr Fuchs, J. Hildebrand z Berna, L. Kisiel z Rosyi, J. Pawłowski z Prus.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 marca. Dr. Katz ze Złoczowa. St. Komornicki z Czortkowa. L. Preck z Jarosławia. Dr. Wł. Barbacki z Nowego Sącza. J. Budzynowski z Sambora. A Goltz z Wiednia. T. Niementowski z Zbaraża. L. Fiderkiewicz z Stanisławowa. V. Scheibenhof z Mostów. M. Abeles z Wiednia. A. Dąbski z Równego

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

P. Adolf Pokorny, magister farmacyi, właściciel chemicznego laboratoryum we Lwowie przy ulicy **Wałowej l. 15**, wyrabia obecnie wodę kolońską, mydła i perfumy w tak wybornej jakości, iż w istocie grzechem jest kupować zagraniczne. Woda kolońska **p. Pokornego** nie ustępuje w niczem importowanej, a jest przytem znacznie tańszą.

Przestroga. Od wielu lat prowadzi tutejszy przedsiębiorca pogrzebów p. Kurkowski spekulacye grobowcami murowanemi na cmentarzach lwowskich. Rzekomo aby oszczędzić pozostałej rodzinie trudów udawania się do kamieniarzy, pobiera za tę usługę znaczne wynagrodzenie, gdyż na grobowiec w 4 mtr. powierzchni, który kosztuje zwykle 130 zł liczy p. Kurkowski 160 zł. a nawet i 180 zł., zarazem poleca jedną z firm kamieniarskich tutejszych dotyczącej rodzinie do wykonania okryć i pomników na wzmiankowanych grobowcach. Rozumie się, że nie robi tego p. Kurkowski bezinteresownie, lecz za dobrem wynagrodzeniem od tejże firmy za swe pośrednictwo, a wszystko to kosztem P. T. Publiczności zgadzającej się na interwencyę p. Kurkowskiego. Wiele tych grobowców buduje się w zimie, wśród mrozów, co ze względu na ich trwałość, nie jest wskazanem, a dziwić się trzeba, że dzieje się to za wiedzą Urzędu budowniczego miejskiego. Zwracamy przeto uwagę P. T Publiczności, by we własnym interesie udawała się wprost do firm kamieniarskich a nie przez pośrednictwo p. Kurkowskiego, za które drogo opłacić się trzeba.

Schimser. Tyrowicz et Bałaban Henryk Perier.

Wiedeń 30 marca. Notowania wieczorne. Kredyty 375.25, węgierskie kredyty 412.50, anglobank 167·00, bankverein 142·75, unionbank 304·00, länderbank 245·75, staatsbahny 349·50, lombardy 96·25, elbethale 285.25, akcye tytoniowe 175·00, rima 237.50, alpiny 80·60, renta majowa 100.80, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 56·60 węg. renta koronna 98.80 marki 58·87. ruble 127·25.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi						
	pospieszne			osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mező-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna. Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	2·46		8·02	4·38		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·23	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Z Janowa				1·18	1·09	6·07	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezo-Laborcz (Pesztu, Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	8·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·35	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz., Radowiec					10·25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza. Woronienki, Kimpol.					9·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·20		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·44	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						8·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedzielę i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5—10/9						3·45	
Do Janowa				9.35	4·08	8·46	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie



Byłoby dziwnem, gdyby nikomu nie wpadło że mimo codziennego czyszczenia zębów za pomocą proszku lub pasty zębowej, zęby (zwłaszcza trzonowe) często się psują i próchnieją? Nie jestże to najlepszym dowodem, że czyszczenie zębów proszkiem lub pastą jest niedostateczne? Zęby nie robią nam tej przyjemności, by tylko na tem miejscu gniły, gdzie my wygodnie szczetką, proszkiem lub pastą dojść możemy. Przeciwnie właśnie tam, gdzie trudno przystąpić, jak tylna strona zębów dziurawych itd., zgnilizna i zepsucie najprędzej i najpewniej się poczyna. Jeżeli się chce zęby przed gniciem i psuciem zachować, a więc utrzymać je w dobrym stanie, to można to tylko przez używanie płynnnego środka antyseptycznego na zębę Odol. Tenże płukaniem wszędzie dochodzi, tak do dziurawych zębów trzonowych itp. Są oprócz Odolu jeszcze inne płyny antyseptyczne środki np. polecano dawniej roztwory Kali hypermanganicum. Powoli jednak nabrano przekonania, że te roztwory zębom szkodzą i emalie niszczą. Odol zaś jest dla zębów zupełnie nieszkodliwy, odbiera zupełnie warunki istnienia niszczącym zęby grzybom i chroni zęby przeciw wydrążaniu się. Radzimy tedy każdemu kto szczęki chce zdrowymi mieć z spokojnem sumieniem przyzwyczaić się do pielęgnowania zębów Odolem. Odol kosztuje: cała flaszka wystarczająca na kilka miesięcy 1 złr., pół flaszki 60 ct. (oryginalny flakonik do rozpuszczania) w szystkich lepszych odpowiednich handlach jak i w lepszych drogueryach i perfumeryach.

Parasolki

czarne i kolorowe w najnowszych wzorach od 3 złr.

Rękawiczki

prawdziwe „Victoria“ męskie złr. 1.40, damskie 1.50

polecają

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

SANITAS

prawdziwe tutki francuskie **z watą** hygieniczną Dra Brunsa w każdym munsztuku są zupełnie nieszkodliwe,

1.000 tutek Sanitas w pud. złr. 1 80, 8·000 tutek Sanitas wysela franco

Skład komisowy franc. tutek Sanitas,

Lwów, Akademicka 12.

Kalosze rosyjskie, Parasole angielskie

poleca magazyn pod firmą

Kauczyński & Oberski

Lwów ul. Karola Ludwika l. 7, filja ul. Halicka l. 6.

Cenniki gratis i franco.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją

NASIONA LEŚNE

Cena za 1 funt = 50 dekgr.:

Jodła 30 ct., modrzew 60 ct., sosna zwycz złr. 1.40, sosna czarna złr. 1.60, świerk 75 ct., akacya i olcha po 30 ct., głóg, jasion i jarząb po 20 ct., jawor, brzoza, klon i orzech czarny po 25 ct., wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10.000.000 sadzonek leśnych (wszystkich gatunków krajowych różnego wieku) i 100.000 drzew parkowych krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunków. — Cennik odwrotną pocztą.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojowskiego** które wszędzie nabyć można

Praktykanta z ukończoną 4 klasą szkół gimnazyalnych lub realnych poszukuje Księgarnia Polska we Lwowie.

Do sprzedania majętność 320 morgów, cena 25.000. Potrzebny kapitał 10.000 Dr. Błażejowski, adwokat Lwów. 3-3

„Wina Hegyallya“

wysyłam do wszystkich miejscowości Galicyi **prawdziwe i naturalne wina węgierskie** od 30 litrów począwszy, po cenie 40 ct. od litra.

Samorodny i Tokajskie najlepszej jakości również po cenach umiarkowanych.

Usługa staranna i skrupulatna.

Józef Klein

Hurtowny handel win Budapeszt Alte Postgasse 6.

Ogier

kary, czystej krwi angielskiej **Magdonald**, lat 10 po ojcu Monarch, czystej krwi angielskiej, po matce Machbuba om Hans ... stanowić będzie od dnia 15 marca po 15 i 10 zł. w Państwie Płotycy obok Tarnopola.

Nowy rower angielski pneumatyk ze wszystkimi przyborami tanio do sprzedania Maleckiego 2 II 5 6. 2 2

Pianina, fortepiany, cytry, stoliki najtaniej Zulińskiego 6 Kalinowski. 2—2

Zarząd dóbr Kroguiec poleca róże najnowsze Bemontant od 40 - 50 ct. Karłowe szczepione na korzeniu 3 i 4 letnie sztuka 25 ct. Nasiona ogrodowe warzyw i kwiatów najtańsze. Buraki pastewne Mamuth 25 ct. 1 kilo Marchew pastewna olbrzymia 1 kilo 50 ct. Nowość fasoli białej krzewiastej i kilo 50 ct z jednego kila 4 korcy bardzo plenna. Adres: Domilewski Nadogrodnik Krogulec p. Wadikowce.

Gdzie można dostać tanio a dobre **kretony, satyny**, oksfordy, **resztki wełniane**, chustki do nosa, **tylko u Antoniny Ertel, Koralnicka 8**

Dom parterowy z obszernym ogrodem do sprzedania. Bliższa wiadomość u państwa Peplowskich, ulica Gosiewskiego 4

Deutsche muzikalische Kindergärtnerin sucht Stelle, selbe war schon in Galizien Anna Müller Hauptpostlagernd Wien.

Rządca przyjmie posadę w większym majątku, każdego czasu. Może się wykazać chlubnemi świadectwami jakoteż pońtnymi rekomendacyami. Zgłoszenia pod E. D. poste restante Rzeszów 3—4

Folwark w bliskości Lwowa 130 morgów dobrej gleby do wydzierżawienia, sprzedania lub zamianę na dom. Cena 30.000 sank 15.000. Zgłoszenia pod „Mieczysław“ Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. 4 6

Maszynki do tarcia migdałów po 90, 1.50 i 1.70 ct. Maszynki praktyczne do tarcia maku po 3·25 poleca magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych A. Bratkowski i J. Janowski Lwów ul. Wałowa l. 1, 2-2

Impressa podaje: **Skarb** w Knihyniczach poczta loco- Żyto świętojańskie 100 klg. po 8.50 z workiem. Kartofle Bismarki po 2 zł. z dostawą do stacyi Chodorów.

Przy gościńcu murowanym, między Haliczem a Stanisławowem jest do sprzedania 200 morgów dobrej ziemi razem lub częściowo pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższą wiadomość udziela zarząd dworu w Kozinie poczta Jezupol. 3—3

Kto się chce ożenić! Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać projektów małżeństw, z piśmenną wskazówką do zawarcia znajomości, od „Mariage Company“, Budapeszt, VII, Csömöristrasse, 16, za nadesłaniem 80 centów w markach listowych (W zamkniętej kopercie).

Zdolny ekonom żonaty, w sile wieku poszukuje posady ekonoma czyli zawiadowcy folwarku rachmistrza, kontrolora, kasyera, przełożonego obszaru dworskiego, obeznajomiony z chmielarstwem, leśnictwem pomiarami pól. Łaskawe zlecenia l. A. B. post restante w Koszyłówce. 2 3

Masło

codzień świeże rozsyła w faskach 5 kilowych za zaliczką pocztową po 4.40 FRANCO pod adresem Wincenty Rybowski w Przeworsku.

Buchalter lub **rządca** go podarczy z kaucyą od 6 000 do 8.000 zł. tylko w gotówce, potrzebny zaraz, kawalerzy mają pierwszeństwo Posada bardzo korzystna. Biuro wywiadowcze S. Sataly Lwów, Sykstuska 8. 2—2

Ogrodnik żonaty, uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodniczych, może się wykazać dobrymi świadectwami, w średnim wieku, poszukuje posadę zaraz za skromne wynagrodzenie.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa jest

do sprzedania

po nader niskiej cenie, wszelkie narzędzia rolnicze, wozy, pługi, brony, radła etc. także młocarnia do kieratu i ręczna, obie są w dobrym stanie, również 5 koni po lat 3 i po lat 2. Bliższych wiadomości osiągnąć można u p. Jana Marcka w Kałuszu. Stacya kolei i poczta w Kałuszu.

Kartofle „Blauer...zen“ po 2.20 z workiem 100 klgr. Tymotka po 20 zł. 100 kl. Wysyłki 5 kl. po 1.15. Zarząd dworu Łapszyn Brzeżany. 3—4

Foremki do robienia baranka wielkanocnego z masła po 70, 90 1.10 i 1.50 poleca magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych A. Bratkowski i J. Janowski, Lwów ul. Wałowa l. 1. 1-1

Gorzelnik fachowo uzdolniony, znający się na budowie i urządzeniu nowo wystawić się mającej gorzelni jakoteż znający się na rachunkowości gospodarczej znajdzie zaraz stałe roczne umieszczenie. Listy a odpisami świadectw adresować Hordyński w Siebieszowie poczta Ostrów koło Sokala. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi 1—3

Ogłoszenie.

W gmachu Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie jest od 1go października 1896 do wynajęcia

Sala teatralna

mieszcząca około 700 osób publiczności z całem urządzeniem scenicznem i ubikacyami ub ocznemi na garderobę, kancelaryę teatralną i magazyny w celu urządzania przedstawień teatralnych. Bliższą informacye zasięgnąć można u Wydziału Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie.

Stanisławów dnia 25 marca 1896.

Wydział Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie.

Taniej niż wszędzie!

Popierajmy przemysł krajowy!!!

Główny skład fabryczny

chińskiego srebra

(Neusilbern)

grubo srebrzonego czystem srebrem pierwszej krajowej fabryki

JAKUBOWSKI & JARRA

we Lwowie

Rynek liczba 37,

poleca: naczynia stołowe, kuchenne, naczynia galanteryjne dla domów prywatnych restauracyi, cukierni, hoteli itd. — Dla kościołów i cerkwi: Monstrancye, relikwiarze, kielichy, kadzielnice, puszki dla komunikantów, krzyże na ołtarz i procesyjne berła, lichtarze mosiężne, z bronzu, złocone i srebrzone, pająki i kinkiety dla salonów i sal towarzystw. — Przyjmuje reperacye, złoci i srebrzy.

Ceny fabryczne, niskie, stałe.

Za wyroby swoje otrzymała fabryka najwyższą nagrodę **dyplom honorowy rządowy** na Wystawie krajowej lwowskiej 1894 r., a na Wystawie budowlanej lwowskiej r. 1892

medal srebrny rządowy.

Agentów po domach nie posyłamy żadnych.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Chodniki i Rogóżki

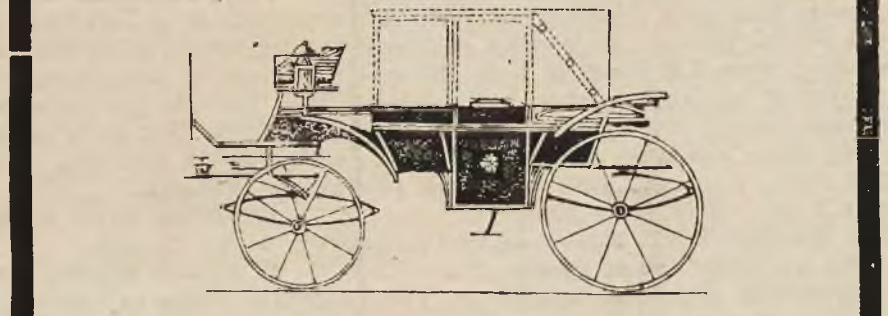
ceratowe, kokosowe i z linoleum

poleca najtaniej

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna 7.

Specyalne oferty dla zakładów, szpitali itp. wysela się odwrotnie.



H. Sawracki

WE LWOWIE, ulica Sokoła liczba 4

poleca swoją fabrykę powozów, wózków, tarantasów i sań, przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wykonuje wszelkiego rodzaju reperacye, tapicerowania i odnowienia powozów, uskutecznia takowe pod gwarancyą w jak najkrótszym czasie i po najtańszych cenach.

Poleca także swoją już od lat 30 istniejącą pierwszorzędną lakiernię powozów, której wyroby na wystawie krajowej medalem odznaczone zostały.

Pilzner prawdziwy

nalewu oryginalnego

tylko z marką

B. B.

Należy więc wyraźnie żądać **tej marki** bo istnieją rozmaite uaśladownictwa

Zamówienia miejscowe od 10-ciu, zamiejscowe od 25 butelek wykonuje **tylko:**

Kantor browaru mieszczańskiego w PILZNIE (zał. w r. 1842)

LWÓW, Rynek liczba 42.

Cenniki gratis i franko.

Telefon liczba 309 i 310.

Mam zaszczyt zawiadomić

że już otrzymałem świeże

towary świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam.

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności. podaję mały wyciąg z mego cennika.

Towar świeży pierwszej jakości.

- ½ klg. MIGDAŁÓW wybieranych 60 ct.
- „ „ MIGDAŁÓW bardzo ładn 48 „
- „ „ DAKTYKI marokańskich 90 „
- „ „ DAKTYLI aleksandryjsk. 34 „
- „ „ DAKTYLI Califat . . 32 „
- „ „ RODZYNEK sułtańs. 26 i 34 „
- „ „ RODZYNEK Eleme dużych 34 „
- „ „ RODZYNEK czar drobn 24 „
- „ „ MALAGI na gałązkach . 90 „
- „ „ ORZECHÓW tureckich . 20 „
- „ „ ORZECHÓW tureckich łuszczonych . . . . 38 „
- „ „ ORZECHÓW włoskich papierówek . . . . 20 „
- ½ klg. ORZECHÓW włoskich łuszczonych . . . . 48 „
- „ „ ŚLIWEK bośniackich 16 „
- ½ klg. FIG sułtańskich . . . . 34 ct.
- „ „ FIG wiankowych . . . . 15 „
- „ „ CYKATY dużej . . . . 75 „
- „ „ ARONCINI dobrej . . 56 „
- „ „ MARMOLADY owocowej 40 „
- „ „ POWIDEŁ bośniackich 16 „
- „ „ MASŁA śwież. do chleba 60 „
- „ „ MASŁA dwors. do potraw 48 „
- „ „ MIODU znakomitego . 28 „
- „ „ MAKU . . . . . . 20 „
- „ „ MĄKI najpiękniejszej . 15 „
- Jeden słoik konfitur . . . . 50 „
- „ „ lipowego miodu . . 35 „
- 1 laska wanilii. . . . . . . 20 „
- pół kg. drożdży znakomitych niezawodnych . . . . 60 „

Utrzymuję także na składzie różne gatunki **tylko naturalnych win wyborny rum bremski, herbatę, wódki** zagraniczne i krajowe oraz bardzo dobry **koniak francuski** po 3, 3 50, 4, 4.50 i 6 złr. za butelkę.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie na żądanie, cenniki wysyłam franco.

Polecając się łaskawym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z pełnym szacunkiem

LEONARD SOLECKI

Lwów ul. Batorego l. 2.

WINO stołowe węgierskie

1 litr 58 ct.

4 litry 2 złr. 20 ct.

polecają

Musiałowicz & Janik

Ozyasz Wixel i Syn

Jeneralne zastępstwo i główny skład

PIWA OKOCIMSKIEGO

z browaru parowego Jana Götza w Okocimie i

PIWA PILZNEŃSKIEGO

z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilznie.

Dostawa we Lwowie bezpłatna.

Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać na firmę naszą:

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie, Ul. Bogusławskiego l. 13.

Telefon Nr. 6.

Odszczególnione 10 medalami zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępiania owadów domowych

mianowicie:

FENILIN do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.

Papier antimolowy ochrania od moli futra. suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 5 ct.

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp, Flakon 30 ct.

MIKOTON niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 cnt

Sklepy własne:

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickej l. 11. **W Przemyślu**: przy ul. Franciszkańskiej l. 24. **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. **Czerniowce**: Rynek l. 2.

Na zbliżające się święta Wielkanocne

poleca KAROL BAŁŁABAN jako najlepszą czystą, starą, żytnią wódkę, uznaną na Wystawie krajowej

„Bałłabanówka“

Na prowincyę 2 butelki 5 klg. paczka pocztowa. Przy odbiorze 25 butelek, opłaca się do każdej stacyi kolejowej nie licząc opakowania.

Fredry l. Wstęp wolny. Fredry l.

Codziennie koncert muzyki wojskowej w restauracyi Kasyna wojskowego. *Ignacy Schmal*, restaurator.

Fabrykę światowej sławy w Berndorf

zastępuje dla Galicyi firma

G. A. Christiana Następca

W. Biliński

Lwów, Hetmańska l. 2

i sprzedaje po cenach fabrycznych naczynia stołowe i deserowe ze **srebra chińskiego i alpaki**, niemniej naczynia kuchenne z czystego niklu,

z poręczeniem długoletniej trwałości.

„HAYA“

woda antyseptyczna do ust

wzmacnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór, uśmierza ból zębów, goi wszelkie rany i owrzodzenia dziąseł. Cena flakonu **1 zł. lub 60 ct.**

Główny skład w aptece Krzyżanowskiego pod zarządem „Haya“ Lwów, ulica Kaźmierzowska 26.

Oświadczenie.

Mam zaszczyt powiadomić niniejszem P. T kupców jakoteż wszelkie instytucye rządowe i autonomiczne, iż wyłączne zastępstwo i hurtowną sprzedaż znakomitych papierów listowych supperfine englich, zaopatrzonych znaną marką **„Universal“** powierzyliśmy panu

Franciszkowi Niżałowskiemu

WE LWOWIE, (Hotel Zorta).

Wzory na żądanie wysyła powyżej wspomniana firma franco.

Maurycy Fuchs, Wiedeń.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

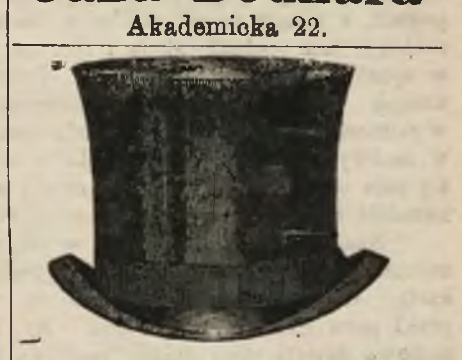
Skład główny dla LWOWA; Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera.**

Koniak tokajski

bardzo dobry, wielka flaszka po 1.50 nabyć można tylko w handlu

Jana Bodnara

Akademicka 22.



Fabryka kapeluszy i cylindrów pod firmą **Antoni Kafka** przedtem (A. Koželoužek) we Lwowie Rynek 29 przechodnia kamienica Andriolego od strony OO. Jezuitów Teatralna 12 poleca Kapelusz i Cylintry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach kapeluszy i Cylindry z fabryk c. k. nadwornych dostawców P. C. Habiga i W. Plesów Wiedniu Kapeluszy najmodniejsze po zł. 5. Cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Gustowne kapelusze „Loden“ z fabryki Pichlera w Gracu oraz Chapeau-Claque atłasowe jedwabne po 5, 6 i 8 zł. Cenniki na żądanie franko.

Wyborne wina

pod gwarancyą czyste, naturalne i umiejętnie konserwowane poleca w ogromnym wyborze

Jan Muszyński

Lwów Rynek 40.

Cenniki gratis i franko.

Przeciw molom

ziółka paczka 25 ct.

Przeciw molom

papier arkusz 4 ct.

poleca

apteka K. Krzyżanowskiego

(pod zarządem S. Haya)

Lwów, Kazimierzowska 26.

Na święta

najlepszy ocet winny, spirytusowy, kuchenny i estragonowy. Najprzedniejszą oliwę nicejską. musztardę francuską, angielską kremską i düsseldorfską poleca najtaniej jedynie

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna ... **TRUCIZNA**

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko na gryzonie**, (glires) szczur, mysz królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum** ... **Bochni**

1 kilo trucizny 2 zł. ... 7 złr. 5 ct

Hurtowny skład na Lwów L. ... dek i A. ... Apteki: Kańczuga, Medenica, ... Przemyśl S. Lepiankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów ...

Żytnią wódkę

starą, znakomitą, bez cukru i anyżu, litrową butelkę po 80 ct poleca jedynie

Jan Muszyński

Lwów Rynek 40.

Cenniki gratis i franko.

2 butelki na posyłkę 5 klg.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.